ROK XXIV. PAŹDZIERNIK 1935 ZESZYT VIII

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonja 18 m. 3. Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł. Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji: Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

DROGOWSKAZY KOŚCIOŁA
dla katechizacji.

Pod tym nagłówkiem podajemy w Miesięczniku Katechetycznym wskazania Kościoła nauczającego dotyczące pedagogji i dydaktyki religijnej.

Dokumenty tego rodzaju mnożą się w ostatnich czasach: snać sprawa katechizacji w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu wysuwa się na pierwszy plan w zadaniach apostolskiego urzędu.

Acta Apostolica Sedis [1]) ogłaszają dekret o katechetycznem nauczaniu dzieci, młodzieży i dorosłych, który Sacra Congregatio Concilii wydała w dzień św. Rodziny dla całego kościoła.

Lektura dekretu „Provido sane" nasuwa przedewszystkiem głębokie przeświadczenie, że nauka religji jest pierwszą sprawą spośród wielu, któremi zajmuje się Kościół w chwili obecnej. Nauczanie religji to zagadnienie wszechświatowe.

Katechizacja w świecie chrześcijańskim jest oczywista inną, niż w jakimkolwiek kraju pogańskim. Dziś jest mniej kościołów aniżeli szkół i przeto nauczanie religji w kościo-

---

[1]) z 5 kwietnia 1935 r. str. 145—154. „Provido sane".

łach nie wystarczy. Trzeba jeszcze uczyć religji w szkołach w sposób szkolny, jednocześnie z innemi przedmiotami.

„Gdy więc tyle się czyni dla krzewienia oświaty (są słowa dekretu) i tak wielkie jest do niej dążenie, byłoby okropnością zaniedbać lub zlekceważyć znajomość Boga i najważniejszych prawd w religji św. zawartych.

Rzecz jasna, iż z uświadomieniem młodzieży ściśle jest także związany pomyślny stan państwa. Zarówno bowiem państwu jak i religji wielce zależy, iżby obywatele obok nauk świeckich i wyrobienia obywatelskiego byli ożywieni duchem nauki chrześcijańskiej".

Wskazówki i polecenia św. kongregacji powołują się na Encyklikę Piusa X „Acerbo nimis" (15.IV-1905) na kodeks Prawa Kanonicznego (can. 1330, 1331, 1332 a zwłaszcza can. 1333, który mówi jasno o instytucji ks. ks. prefektów, katechetów i katechetek), wreszcie na pismo Piusa XI „Orbem catholicum", które ustanawia przy św. kongr. soborów wydział katechetyczny (Officium cathechisticum 29.VI-1923), mający za zadanie kierować i popierać akcję katechetyczną w całym Kościele.

Powodów do takiej gorliwej pracy nie zbraknie, „gdyż dzisiaj wilki drapieżne na świat wyszły". A zatem:

1. XX. Biskupi mają założyć w każdej diecezji urząd katechetyczny (Officium cathechisticum dioecesianum), który ma kierować całą sprawą katechizacji,

2. mając do swej pracy odpowiednio uzdolnionych ludzi,

3. którzy doskonałą metodą przez doświadczonych kapłanów pracować będą.

4. należy poza pracą w szkole urządzać zebrania i zjazdy katechetyczne,

5. Wykłady religijne i wspólne dni katechetyczne dla wiernych,

6. Wyznaczyć kapłanów — wizytatorów, z których jedni miasto, inni diecezję wizytują co roku.

7. Nakoniec św. kongregacja poleca założyć, oprócz bractwa Najśw. Sakramentu, stowarzyszenie nauczania chrześcijańskiego (*Sodalitas doctrinae christianae*), które pośród innych ma zajmować pierwsze miejsce i ma przygarnąć tych

wszystkich, co są zdolni do uczenia i utrwalenia prawd katechizmowych, przedewszystkiem nauczycieli, wychowawców.

8. Wreszcie poleca św. Kongregacja składać sprawozdania co 5 lat z przebiegu pracy katechetycznej.

Streszczony powyżej dokument to głos Kościoła, który w całej pełni powagi sprawy i posłannictwa swego urzędu wskazuje drogę.

Przez ten głos słyszany po całym świecie katolickim zamilknąć musi i zniknąć ów niekompetentny aprioryzm, który w sprawach nauczania religji był tak szkodliwy.

Organ katechetów włoskich [2]), wskazuje na cały szereg takich szkodliwych aprioryzmów wyznawanych i wygłaszanych nieraz przez samych katolików.

1⁰ „niech zniknie pospolite mniemanie że „będzie jako bywało". Przeciwnie. Nauczanie religji ma być na sposób prawdziwej szkoły.

2⁰ niech zaniknie zwyczaj kończenia katechizacji z chwilą dopuszczenia do pierwszych sakramentów.

3⁰ Niech zniknie nauczanie religji sprowadzone do samych formuł pamięciowych, li tylko do pytań i odpowiedzi bez dydaktyki, bez podręcznika, bez właściwych metod.

4⁰ niech zniknie li tylko gromadne nauczanie bez podziału na klasy.

5⁰ niech znikną byle jak prowadzone lekcje bez troski o wychowanie religijne, o głębszą kulturę religijną.

6⁰ niech znikną wreszcie apriorystyczne mniemania, że prefektura i duszpasterstwo szkolne nie jest jakoby stanowiskiem kościelnem w kanonach przewidzianem".

* * *

Jak to się dziwnie zbiega z wysiłkiem katechetyki polskiej, z opracowaniem nowych programów, przystosowanych pod względem metodycznym do naszego szkolnictwa, z owemi licznemi zjazdami i kursami katechetycznemi, do których Najdostojniejszy nasz Episkopat tak wielką przywiązuje wagę i tyle w nich pokłada nadziei.

---

[2]) Catechista Cattolico. Agosto 1935, str. 326—327.

Jak to się zbiega i kojarzy ze wzmożoną pracą wewnętrzną Związku Kół diecezjalnych ks. ks. prefektów, którzy coraz liczniej zakładają „ogniska" metodyczne dla katechetyki, którzy w roku bieżącym postanowili w każdem kole poświęcić swoje zebrania dla fachowego przygotowania nauczycieli religji w obliczu nowego programu.

Dekret św. Kongregacji nie zaskoczył nas śpiących, ale czuwających.

Możemy z chlubą powiedzieć: *cum Ecclesia sentimus.*

Wszystkie wskazówki i polecenia Kościoła jakby przeczuwaliśmy i na głos pasterzy naszych wprowadzamy w życie.

Pozostaje tylko jedno ledwie rozpoczęte dzieło: to „*Societas Doctrinae Christianae*" — Stowarzyszenie nauki chrześcijańskiej, czyli związek szkół katolickich, związek rodziców katolików, związek katechetów, profesorów i nauczycieli katolików, zjednoczenie całej pracy wychowawczej w imię Boga.

Myśl jest rzucona z wysokości urzędu kościelnego. Kto zjednoczy nauczanie katolickie w jedną potężną całość, kto zwiąże rozsypane po całej naszej Ojczyźnie wysiłki i prace nad wychowaniem katolickiem, kto założy Polonam Societatem Doctrinae Christianae, ten dobrze się zasłuży przed Bogiem i wobec przyszłych pokoleń katolickich w Polsce.

REDAKCJA.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr. ALEKSY SIARA (Chorzów).

Współpraca katechety - wychowawcy z gronem nauczycielskiem.

(Przyczynek do korelacji nauki religji z innemi przedmiotami).

Dziwne, arcydziwne i nieraz w najwyższym stopniu krzywdzące sądy o naszej pracy w szkole spotykamy w artykułach i książkach naszych pisarzy i to nie bylejakich, tuzinkowych, lecz należących do najwyższej klasy, do elity, do asów, do grona Akademji Literatury.

Oto co pisze p. Karol Irzykowski, akademik, w 52 numerze „Pionu". „Czemu to się dzieje, że właśnie polonista przy literaturze uczyć musi mimowoli psychologji, socjologji, estetyki, *etyki*, filozofji, historji i i. d. Ponieważ wszystko to przenika przez jego przedmiot, ponieważ chodzi tu o najpożyteczniejszy i najbardziej obciążony gatunek belfrów.

Istnieje nauka o życiu, z której płyną wszystkie inne nauki, ten prakorzeń nauki wybucha w chwili, gdy się ma do czynienia z poezją, więc i z literaturą. Kto się tą nauką zajmuje? Albo *Ksiądz — ale nauka religji w szkole stoi na martwym punkcie*, albo polonista. Przy omawianiu arcydzieł naszej literatury nietylko może, ale powinien zwracać uwagę uczniów — bo sami z siebie oni tego nigdy nie zrobią — na tyle spraw należących nibyto do innych dziedzin np. przy Konradzie Wallenrodzie na konflikt między etyką a patrjotyzmem, przy komedjach Fredry na daltonizmy ówczesne wykryte przez Boya" i t. d. (str. 5) — „Nauka religji w szkole stoi na martwym punkcie". Gdyby który z nas ks. prefektów z tak suwerenną ignorancją zabierał głos w sprawach literackich, to p. Irzykowski rzuciłby nam napewno w twarz Apellesowskie: „Sutor ne ultra crepidas!" Czy p. Irzykowski słyszał coś o kursach katechetycznych w Krakowie, Poznaniu w Warszawie, gdzie omawiano najnowsze kierunki pedago-

giczne i wskazywano sposoby ich praktycznej realizacji? Czy przeczytał choćby tylko jeden numer „Miesięcznika Katechetycznego", który daje tak wierny obraz naszej pracy w szkole, naszych poczynań, naszych ideałów? Szkoda, że się nie zaznajomił choćby tylko z artykułem„ Nie izolujmy się", umieszczonym w listopadowym numerze „Miesięcznika" z roku 1934, gdzie nie uważając bynajmniej, że nauka religji w szkole stoi na martwym punkcie, stawia się ks. prefektom, jako rzecz rozumiejącą się samą przez się, te same zagadnienia, jakie p. Irzykowski stawia swojemu idealnemu poloniście, jakoby w zastępstwie apatycznego i nieprzygotowanego katechety.

„Uczniowie przerabiają właśnie na lekcji języka polskiego takie dzieła, jak Irydjon, Nieboska Komedja, III część Dziadów, Ludzie bezdomni i t. d. Polonista pochłonięty analizą estetyczną arcydzieł, albo zupełnie ignoruje ich wartości moralne, albo idenfikuje je z wartościami estetycznemi — obowiązkiem zaś katechety jest uzupełnić pracę polonisty. To samo odnosi się do historji, fizyki i t. d. a przedewszystkiem do lektury prywatnej i do czasopism krążących wśród uczniów" (str. 377—8).

„A zawrotna fala wypadków, któremi nas życie zalewa, a które prasa codzienna, opinja publiczna, kino i teatr fałszywie oceniają, czyż nie woła wprost rozpaczliwie o wartościowanie w świetle prawdy katolickiej? Mówi się obecnie wiele o aktualizacji religji (str. 378)... „katecheta powinien trzymać ciągle rękę na pulsie życia szkolnego i z tego życia czerpać tematy na swoje lekcje, prostować błędy, usuwać wątpliwości, prześwietlać i skupiać wszystkie promienie wiedzy w jednem ognisku, Chrystusie" (str. 371). Sądzę, że p. Irzykowski byłby podpisał oburącz nasz program pracy wyłuszczony w powyższym artykule, — gdyby go był znał, i, jako człowiek szlachetny, nie byłby nas skrzywdził tak niesprawiedliwym sądem, że „nauka religji w szkole stoi na martwym punkcie".

W niniejszym referacie pragnę podać kilka wskazówek zaczerpniętych z długoletniej praktyki, jak powinna wyglądać współpraca ks. katechety z gronem nauczycielskiem. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień naszej pracy wychowawczej i duszpasterskiej w szkole — zagadnienie,

od którego rozwiązania w olbrzymiej mierze zależeć będzie wynik naszych wysiłków.

Ważne są wszelkie roztrząsania psychologiczne i metodologiczne i ja ostatni uważać je będę za marnowanie czasu; stańmy się artystami w sztuce nauczania! Ale cóż nam pomogą choćby najbardziej po mistrzowsku zbudowane lekcje religji, jeśli naszą pracę — co niedaj Boże — podważać i niweczyć będą koledzy z innych fachów? Cóż znaczą nasze dwie godziny tygodniowo wobec trzydziestu godzin innych przedmiotów? Nie wolno nam się izolować pod grozą zupełnej bezowocności naszej pracy!

Nowe czasy, nowe cele szkoły, nowe metody, nowe hasła wymagają od nas nowej orjentacji i nowych wysiłków, ażeby opanować aparat szkolny i do naszych celów zużytkować. Możemy to osiągnąć, jeśli pozyskamy współpracę grona nauczycielskiego. Dziwna rzecz! mimo niesłychanej doniosłości tego zagadnienia, zwłaszcza w chwili obecnej, zostało ono prawie że nietknięte, jeśli wyjąć rozdział ks. Winkowskiego w jego „Duszpasterstwie szkolnem" oraz referat ks. Dr. Rychlickiego na kursie katechetycznym w Krakowie. Warto jednak zaznaczyć, że obaj autorzy zajmują się raczej potrzebą koleżeńskiego współżycia ks. katechety, nie omawiając sposobu, jak z nimi współpracować nad wychowaniem młodzieży szkolnej. Moim zamiarem jest nie rozwodzić się nad potrzebą zgodnego współżycia z kolegami świeckimi — o czem każdy z nas jest głęboko przekonany, a wskazywać sposoby współpracy przy warsztacie szkolnym. Ograniczę się również do gimnazjum, zostawiając ks. ks. kolegom w szkołach powszechnych trud analogicznych wysiłków na swoim terenie pracy.

Zasadniczym warunkiem i zarazem pierwszym etapem owocnej współpracy z gronem nauczycielskiem to poznanie ludzi, z którymi mamy współpracować. Trud to niemały i wymagający ogromnego taktu! Musimy bowiem polegać prawie wyłącznie na własnych spostrzeżeniach. Bardzo niebezpieczną rzeczą byłoby zasięgać informacyj u dyrektora lub kolegów, a już zupełnie fałszywą, rozpytywać się wśród uczniów albo rodziców.

Lepiej pomylić się niekiedy, uważać kogoś za lepszego niż nim jest w rzeczywistości, zrezygnować chwilowo z współ-

pracy jednego lub drugiego, aniżeli utracić zaufanie grona i wiarę w naszą bezwzględną szczerość i koleżeńskość.

Życie szkolne skazuje nas na tak częste i długie z naszymi kolegami dyskusje w sali konferencyjnej w czasie przerw i godzin wolnych; konferencje i różne poranki, wieczorki, wycieczki i t. d. nastręczają nam tyle sposobności do obserwacyj, że po pewnym czasie własnym wysiłkiem możemy zdobyć zupełną znajomość ich poglądów religijnych i etycznych. A wyniki? Lepsze, dzięki Bogu, niż się ogólnie sądzi! Nauczycieli zasadniczo wrogo usposobionych do religji i Kościoła można liczyć — tutaj na Śląsku — najwyżej jednego do trzydziestu, a może nawet mniej; przykładnych, wzorowych, praktykujących kolegów, jedna trzecia do połowy, a reszta to ludzie dobrzy i szlachetni skądinąd, ale chwiejni, bojażliwi, zupełnie przytłoczeni troską o chleb codzienny, drżący wiecznie o posadę, niezdecydowani i czekający ciągle na hasło i dyrektywę, „z góry", nawet w sprawach religijnych; często obałamuceni różnemi fałszywemi poglądami, ale naogół ludzie dobrej woli. Znajomość ludzi poda nam sposób ustosunkowania się do nich; czy przygotować i wciągnąć ich do współpracy, albo ograniczyć się li tylko do paralizowania ich wpływu ujemnego na młodzież. Z nauczycielem zasadniczo i z przekonania wrogo usposobionym do religji wszelka współpraca jest wykluczona! Dyskusją i argumentami niezmiernie rzadko na naszą stronę go przeciągniemy. Polećmy go łasce Bożej! Sądzę, że jedynie słuszną wobec nich postawą z naszej strony będzie stanowcze przeciwstawienie się wszelkim zakusom propagowania swoich poglądów w klasie i niweczenie naszej pracy. Nie uciekajmy sie w tej walce do argumentów teologicznych, bo tem nic nie wskóramy — ale stańmy twardo na naszych prawach zagwarantowanych statutem szkolnym, programem, okólnikami i rozporządzeniami władz szkolnych. „Nie twoja sprawa urabiać światopogląd uczniów! Jeżeli podręczniki do nauki religji są zatwierdzone przez władzę szkolną, to Tobie nie wolno zaczepiać żadnej z prawd w nich zawartych, jak mnie nie wolno wydrwiwać tego, czego ty uczysz i co zawierają Twoje podręczniki. Jeśli ty krytykujesz praktyki religijne ucznia, nie odmawiasz pacierza przed nauką i t. d. to wyraźnie i świadomie przekra-

czasz rozporządzenia twojej władzy przełożonej. Nie jesteś dobrym obywatelem i wychowawcą". Takie jasne postawienie sprawy w cztery oczy zwykle skutkuje — a jeśliby nie odniosło skutku, to należy bezwarunkowo, szczerze i otwarcie przedstawić sprawę na konferencji całego grona nauczycielskiego. Jest rzeczą wykluczoną, żeby tutaj jednostka wroga mogła odnieść zwycięstwo! Tolerowanie i pobłażanie ze względów koleżeńskich może powodować nieobliczalne szkody. Z wszystkimi w przyjaźni żyć nie można! I Chrystus miał wrogów! Zupełnie inaczej należy się ustosunkować do drugiej grupy naszych kolegów świeckich, a mianowicie do tych, którzy mają wprawdzie dobrą wolę i nigdyby świadomie nic przeciw religji nie powiedzieli, chętnie nawet ofiarują nam swoją koleżeńską współpracę — ale, niestety, nie posiadają głębszego wykształcenia religijnego, a bardzo często grzeszą zadziwiającą niewiadomością zasadniczych prawd dogmatyki i etyki katolickiej. Nie będę przytaczał horrendalnych błędów, jakie się nieraz słyszy z ust ludzi należących przecież do elity umysłowej społeczeństwa, wygłaszanych z rozbrajającą naiwnością i pogodą ducha! Jakże to jest możliwe u kolegów, którzy z nami tak długo i tak zażyle obcują? Otóż przyczyna leży, mojem zdaniem, w głęboko zakorzenionym przesądzie, żeby w towarzystwie nie poruszać nigdy tematów religijnych. Przeciwnie! Dobry katecheta, pragnący sobie urobić grono gorliwych i zdolnych współpracowników nietylko nie unika rozmów i dyskusyj na tematy religijne, ale w myśl słów św. Pawła „opportune et importune" zręcznie i skrzętnie szuka wprost okazji, żeby rozmowę na takie tematy naprowadzić. Przecież jest to jeden z uczynków miłosierdzia — „Nieumiejętnych pouczyć" — i akcja katolicka w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu! Oto młody polonista, fanatyczny wielbiciel Żeromskiego, nie widzący świata poza tym autorem, wierzący jak w dogmaty we wszystkie jego społeczne, estetyczne i etyczne poglądy i przelewający je może zupełnie w dobrej wierze do umysłów swoich uczniów. Czyż nie dobrze wybrać sobie miejsce obok niego w sali konferencyjnej, nawiązać rozmowę o jego ulubionym autorze, sprostować fałszywe poglądy, wyjaśnić prawdę katolicką?

Poczta przynosi „Wiadomości Literackie" albo „Piona", koledzy czytają i żywo komentują artykuły. Nie uchylajmy się od dyskusji, ale przedstawmy wszystkie zagadnienia w świetle wiary katolickiej. Pojawi się jakieś nowe dzieło literackie albo naukowe — przeczytajmy i omówmy z kolegami. Dobrze będzie wsunąć mu do rąk jaki interesujący numer „Przeglądu Powszechnego", „Prądu", albo jakiegoś innego czasopisma katolickiego. Przytoczyłem tylko kilka przykładów, ale życie i praca wszczęta w szkole i poza szkołą nastręczy nam tysiące sposobności, które katecheta apostoł wykorzysta w celu pouczenia i utrwalenia w zasadach katolickich swoich współpracowników. Na jedno chciałbym jeszcze zwrócić uwagę przy tem wyszukiwaniu i urabianiu sobie współpracowników wśród grona. Trzymajmy się starej zasady: „Nemo praesumatur malus, nisi probetur". O ile nie widzimy wyraźnej złej woli, miejmy Chrystusową wyrozumiałość i cierpliwość, gdy słyszymy różne chaotyczne, błędne a nieraz nawet heretyckie poglądy. Nie szukajmy u kolegów świeckich ścisłości teologicznej! Przecież i nam trudno nieraz znaleźć odpowiednie słowa i definicję — a przedewszystkiem nie róbmy z tego powodu skandalu, nie straszmy pogróżkami, władzą i t. d. „Trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi" (Iz. 42,3). Nie wierzmy także zbyt pochopnie w to, co nam donoszą uczniowie o antyreligijnych i bezbożnych wypowiedzeniach profesorów, najczęściej uczniowie nie zrozumieli albo przekręcili słowa profesora, a choćby nawet raz przegalopował i głupstwo, palnął, to najlepiej jeszcze pomówić z nim po przyjacielsku w cztery oczy. Charitas omnia suffert, omnia sustinet.

Dobry wódz powinien nietylko poznać swych towarzyszy broni, pozyskać ich zaufanie, natchnąć ich swym duchem, skoordynować ich współpracę do osiągnięcia zamierzonego celu; nie mniejszy ciąży na nim obowiązek zdobycia dokładnej znajomości pola bitwy, wszystkich odcinków walki, wszystkich gatunków broni, ich wartości i doniosłości. Tak samo katecheta - wychowawca powinien poznać dokładnie cały ten olbrzymi warsztat pracy, w którym się urabia dusze naszej młodzieży — zbadać wszystkie jego tajniki, komórki i zakamarki. Nic nie powinno ujść jego uwagi, nad

wszystkiem powinien zapanować, wszystkiem kierować sprawną ręką sternika zmierzając do celu. Zauważyć każde uchybienie, każdy zgrzyt, każde niedomaganie w tym żywym, krwią pulsującym organizmie i natychmiast śpieszyć z radą i pomocą. „Quis infirmatur et ego non infirmor?". Idzie nam o dusze nieśmiertelne, które mamy prowadzić do Chrystusa! A więc nie wystarcza gruntowna znajomość swojego przedmiotu i najnowszych metod dydaktycznych — to się rozumie samo przez się — należy nadto zdobyć możliwie jaknajdokładniejszą orjentację we wszystkich innych przedmiotach — In pluribus versari, in uno habitare!. Pamiętaj, że jesteś wodzem na całym polu walki, a nie tylko na jednym odcinku! A więc z początkiem roku szkolnego — jeszcze lepiej podczas wakacyj — przestudjować gruntownie programy wszystkich przedmiotów i przeczytać bez wyjątku wszystkie podręczniki używane przez uczniów. Jest to praca olbrzymia, ale konieczna! Z ołówkiem w ręku i z notesem przewertować wszystkie czytanki i wypisy polskie od pierwszej do ósmej klasy gimnazjalnej — podkreślić i zanotować sobie, co należy sprostować, co wyjaśnić, do czego nawiązać na lekcji religji. Przeczytać koniecznie jeszcze raz — nie opuszczając komentarzy, wszystkich pisarzy polskich przerabianych jużto w klasie, jużto jako lektura prywatna, przedewszystkiem zaś pisarzy współczesnych, starajac się wyrobić sobie jasny pogląd na ich stanowisko religijne i moralne.

Podaję tutaj mimochodem, że wpadł mi do rąk spis lektury domowej uczniów ósmej klasy, w którym uczniowie podawali między innemi także następujące dzieła: *Żeromski*: Dzieje Grzechu, Uroda życia, Przedwiośnie. *Jalu Kurek*: „Grypa szaleje w Naprawie". *Choromański:* Zazdrość i medycyna. *Jerzy Giżycki*: Biali i Czarni. *Michał Rusinek*: Burza nad brukiem, Człowiek z bramy. *Daniłowski:* Marja Magdalena. *Gojawiczyńska:* Ziemia Elżbiety i t. d. i t. d. Staraj się dowiedzieć jakie dzieła wybrali do lektury domowej twoi uczniowie, poświęcić kilka nocy, żeby je przeczytać — bo we dnie nie będziesz miał może czasu — i przygotuj na ten temat kilka pogadanek i dyskusyj w wyższych klasach. Z nie mniejszą troskliwością powinien katecheta przeczytać podręczniki historji, różne czytanki historyczne, bijografje

wielkich mężów, zbiory źródeł historycznych i t. d. Będzie to dla niego prawdziwa rewolucja! Ile rzeczy przekręconych, fałszywie przedstawionych! Ile spraw i wydarzeń doniosłych zupełnie przemilczanych! Zbierze się ogromny materjał do dyskusji i do sprostowania. Nie zaszkodzi również zapoznać się z lekturą języków nowożytnych zwłaszcza pisarzami niemieckimi: Lessing, Goethe, Schiller i t. d. Przyda nam się to znakomicie, gdy będziemy omawiali na lekcji religji deizm, indyferentyzm, estetyzm, masonerję i t. p. Jeśli uczysz w gimnazjum klasycznem, to musisz koniecznie zapoznać się z autorami łacińskimi i greckimi, których właśnie w klasach przerabiają. Jestto niesłychanie ważne szczególnie obecnie, gdy się zwraca uwagę przedewszystkiem na kulturę i religję antyczną. Żeby tylko kilku wymienić: Oto Wirgiljusz, ten Izajasz pogański — świadomość winy, tęsknota za wybawieniem, egloga IV wspaniała korelacja do proroctw mesjańskich — Logos spermatikôs. Dalej Owidjusz — wieczne i bezsilne szamotanie się między złem a dobrem. Video meliora proboque, deteriora sequor — Korelacja do Sw. Pawła. Horacy - epikurejczyk w życiu prywatnem, a mimo to polecający stoicyzm w życiu publicznem, bo bez niego państwo ostać się nie może. Dzieła Cycerona a szczególnie jego pisma filozoficzne, Tusculanae, De officiis i t. d. pełne myśli chrześcijańskich. Niech się uczniowie przekonają, że chrystjanizm niczego nie odrzucił z tego, co u pogańskich Rzymian było wyraźnem „animae naturaliter christianae". Przeprowadź korelację choćby tylko z De officiis Sw. Ambrożego i pismami Sw. Hieronima! Nie mniejsza zachodzi potrzeba odświeżenia i pogłębienia przyjaźni z autorami greckimi, których uczniowie czytają w wyższych klasach, zwłaszcza z Platonem, i Sofoklesem. Jaka głębia uczuć religijnych w tym największym tragiku greckim piszącym w czasach sofistów i ogólnego sceptycyzmu! Oto król Edyp — Hiob grecki — obraz nędzy duszy nieodkupionej. Upadek nieświadomy, rozpacz, pragnienie ekspijacji — katharsis, samosąd. oślepienie, tułaczka po Helladzie, nareszcie ukojenie w gaju bogiń Eumenid w Kolonie. A czy lektura Antygony nie podaje nam najwspanialszej, najgłębiej wstrząsającej ilustracji do rozdziału Etyki o prawie Bożem przyrodzonem? Konflikt w duszy Antygony między nakazem

prawa naturalnego a państwowego. Zwycięstwo szlachetnego serca i tragiczna śmierć. Zemsta Bogów nad Kreontem za deptanie prawa natury. Gdzie znaleźć piękniejszy, a powiedzmy, bezpieczniejszy — bo daleki, przykład na tak aktualne obecnie zagadnienie stosunku państwa do uczuć religijnych obywateli?

W związku z lekturą klasyków greckich nie omieszka sumienny katecheta zaznajomić się również z dziełami Sinki, Zielińskiego, Parandowskiego, przeglądnie bacznie każdy numer czasopisma „Filomata", oraz liczne broszurki tego wydawnictwa krążące wśród młodzieży gimnazjów klasycznych. Nie chciałbym pominąć podręcznika psychologji, gdzie takie zagadnienia, jak nieśmiertelność duszy, sumienie i t. d. wprost wołają o korelację i dopełnienie na lekcji religji. Jaki ogrom pracy dla katechety - wychowawcy, jeśli pragnie przygotować się sumiennie do spełnienia swojego zadania.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Wiadomo wszystkim, że w myśl obecnych założeń szkoły i prądów pedagogiczno-dydaktycznych lwią część zabiegów około kształcenia i wychowania ucznia przerzuca się na różne kółka naukowe, na bibljoteki klasowe, na świetlicę i t. d. A więc istnieje kółko historyczne ze swoją bibljoteką i swojemi czasopismami, kółko przyrodnicze, polonistyczne i t. d. Każda klasa chlubi się z posiadania jak najbogatszej bibljoteki każdy oddział harcerzy prowadzi swoją książnicę. Do wszystkich tych ośrodków powinien sobie zdobyć dostęp ks. katecheta i zbadać, jaką strawą karmią się jego owieczki.

Na szczególną opiekę zasługuje świetlica uczniowska. Czy wiesz jakie czasopisma są tam wyłożone? Jakie gazety? Jakie ilustracje? Latet anguis in herba! Żadna książka, żadne czasopismo nie powinno dostać się do rąk uczniów — przynajmniej w murach szkolnych — bez wiedzy katechety. On jest odpowiedzialny za ich dusze. Sanguinem eorum requirem de manibus tuis (Ez. 23, 17).

Oto krótki i niestety bardzo pobieżny szkic pracy przygotowawczej, którą musi pokonać ks. katecheta zanim przystąpi już z dokładną znajomością terenu do owocnej współpracy z nauczycielskiem gronem. Pochłonie to każdą jego chwilkę wolną, a dni wolne od nauki, przedmiot zazdrości naszych konfratrów z parafji, zastaną go ze stosami książek

i czasopism na biurku. A jednak ta praca musi być wykonana i to na pierwszem miejscu; nie może być dla katechety ważniejszego obowiązku. Katecheta, jak lekarz, musi wciąż trzymać rękę na pulsującem tętnie życia szkolnego.

Typ katechety, który się izoluje, ogranicza do swojego przedmiotu, chroni się do zacisznego przybytku na bezpiecznej wyspie, gdy dokoła kipi i huczy nurt życia szkolnego,— taki typ należy do przeszłości i nie może być dla nas ideałem, choćby skądinąd posiadał bardzo cenne zalety, był mistrzem w sztuce dydaktycznej i pisywał dzieła naukowe.

Skoro już poznałeś zdolność i zdobyłeś gotowość współpracy swoich kolegów świeckich przy wspólnym warsztacie szkolnym i wiesz, kogo należy mieć na oku, komu patrzeć na palce i niweczyć ewentualne wycieczki antyreligijne, kto ma dobrą wolę, ale potrzebuje ciągłej zachęty i poparcia z twojej strony, skoro zbadałeś cały teren operacyjny i znasz gruntownie wszystkie jego odcinki, wszystkie grożące niebezpieczeństwa i zasadzki, wszystko to, co pracę twoją wspomagać lub niweczyć może — skoro opanowałeś cały aparat wychowawczy twego zakładu, teraz dopiero możesz spokojnie rozpocząć swoją pracę duszpasterską, hodegetyczną i do niej wprzęgać kolegów świeckich.

Początek roku szkolnego. Jedna konferencja goni drugą. Układa się i omawia program wychowawczy ogólny dla całego zakładu a potem szczegółowy dla każdej klasy: jeden nauczyciel stara się przelicytować drugiego, z łatwo zrozumiałych powodów, jak najjaskrawszem podkreśleniem pewnych modnych haseł wychowania, tylko o potrzebie wychowania moralnego i religijnego jakoś głucho. Twojem zadaniem zabrać głos i wykazać, że w myśl ustawy szkolnej jednym z celów bodajże najważniejszym, choć się to łatwo zapomina, jest wychowanie religijne i moralne młodzieży Twoim obowiązkiem korygować, uzupełniać, prosić o usunięcie tego co uważasz za szkodliwe. Nie jesteś wprawdzie wychowawcą klasowym, ale wychowawcą całego zakładu. Nie wolno ci być nieobecnym na żadnej konferencji wychowawczej, nawet pilna praca w parafji nie może twej nieobecności usprawiedliwić. Sam Bóg wie ile złemu może zapobiec twoja obecność, a ile dobrego być początkiem! Następuje długi szereg konferencyj korelacyjnych polonistów,

historyków, filologów i t. d. Na każdej jest nieodzowna twoja obecność, bo z którymże przedmiotem nie koreluje nauka religji? Ty się już zorjentowałeś w przepisowych podręcznikach i autorach i przychodzisz z gotowym programem, a kto ma gotowy program nadaje ton. Zaznaczysz, które zagadnienia omówisz i wyjaśnisz uczniom na godzinach religji, poprosisz kolegów o podanie ci w ciągu roku tych problemów religijnych, które się wyłonią w toku lekcyj, o ile ich sami omawiać nie zamierzają. Wybornym środkiem orjentacyjnym będzie dla nas także katalog lekcyjny nie wyzyskany niestety jak się należy. Jeden rzut oka na lekcje przerabiane w klasie przez poszczególnych nauczycieli wystarczy dla katechety obznajomionégo z całym materjałem nauczania, aby wiedzieć gdzie nawiązać, co wyjaśnić lub sprostować. Mówi i pisze się tak dużo o korelacji. Nie wydaje mi się właściwym termin „korelacja" gdy jest mowa o nauce religi. Korelacja oznacza pewną styczność lub znajomość danego przedmiotu z innemi. Praca katechety nie może się ograniczać na wykazywaniu pewnej styczności jakiegoś przedmiotu z religją, na zacytowaniu kilku wierszy jakiegoś pisarza dla poparcia swej tezy i t. d. Praca katechety musi być w najwyższym stopniu koncentracyjna. Katecheta, jak to już wykazałem w poprzednim artykule, powinien prześwietlać promieniami dogmatów katolickich wszystkie te niezliczone zagadnienia, problemy, konflikty życiowe i naukowe, które narastają i zaprzątają umysł i serce młodzieży w ciągu lat szkolnych i urabiać światopogląd i charakter integralnie katolicki. Nie korelacja ale koncentracja wszystkich przedmiotów około religji, katolizacja życia i wiedzy. W zakładach wychowawczych św. Jana Bosko istnieje zwyczaj, nazwany „Buona notte" czyli „Dobra noc", zaprowadzony przez samego Świętego Założyciela. Polega on na tem, że po pacierzach wieczornych dyrektor zakładu, albo w jego zastępstwie jeden z księży przełożonyeh, życzy chłopcom „Dobra noc" i opowiada w krótkich słowach, jakieś ważniejsze zdarzenie dnia, oświetlając je zawsze z punktu widzenia katolickiego. Wyrabia się w ten sposób powoli i niespostrzeżenie zwyczaj patrzenia na świat i życie okiem wiary, kształtuje się sumienie katolickie. Kto wie, czy właśnie

temu zwyczajowi nie należy przypisać wielką część zasługi tak świetnych wyników wychowania salezjańskiego? Być może, że my podajemy w szkole uczniom za dużo systematyki a mało praktycznych wskazówek. Podając wiele pięknych zasad nie wprawiamy ucznia w stosowaniu ich w życiu, podobni do matematyka - filozofa, który nabił uczniom głowy formułami algebraicznemi, a nie nauczył ich rozwiązywać praktycznych zadań. Grozi niebezpieczeństwo, że prawdy wiary podane w ten sposób zostaną tylko jako skarby martwe w umysłach naszych uczniów, a nie staną się fons aquae salientis, źródłem i normą życia prawdziwie katolickiego. Niech nauka nasza będzie aktualna, niech się stanie tym kwasem ewangelicznym, który przenika wszystkie przedmioty szkolne, niech wyrabia w uczniach naszych sensus catholicus. Do tego jest potrzebna współpraca całego grona. Jak artysta z przeróżnych kamyków układa jednolitą, sharmonizowaną, przepiękną mozaikę, tak i my, biorąc wdzięcznie kamyczki z rąk kolegi polonisty, filologa, historyka, oczyszczajmy, szlifujmy i twórzmy z nich w sercach uczniów obraz Chrystusa i Jego prawdy.

Ks. Dr. JÓZEF SZKUDELSKI (Warszawa).

Stanowisko służbowe księży prefektów w szkole i wypływające z niego obowiązki i uprawnienia.

(ciąg dalszy [1])

ROZDZIAŁ II.

Obowiązki księdza prefekta.

Podwójny charakter pracy księdza prefekta w szkole— nauczycielski i duszpasterski —podwójne też na niego wkłada obowiązki.

Duszpasterskie obowiązki księdza prefekta w szkole wypływają z jego charakteru kapłańskiego, który obejmować powinien zgodnie z zasadami naszej wiary całą stronę religijną młodzieży jemu powierzonej, i na religji opartą stronę moralną tych, nad któremi i wśród których ksiądz prefekt pracuje.

Duszpasterskie obowiązki księży prefektów wiążą się przeto i z nakazami naszego Kościoła Rzymsko-katolickiego, który zarówno przy pomocy odpowiednich przepisów, jako też władzy bezpośredniej, czuwa nad spełnieniem tych obowiązków.

Normy do powyższej pracy znajduje ks. prefekt w odpowiednich przepisach prawa kanonicznego i zasadach teologji moralnej, jak również teologji pastoralnej, dostosowanych do ogólnych i szczegółowych wymagań nowoczesnej pedagogji.

Obowiązki księdza prefekta nauczycielskie wypływają z ogólnych przepisów pragmatyki służbowej nauczycieli, poświęcającej cały rozdział w ustawie „o stosunkach służbowych nauczycieli" tym obowiązkom, oraz ze specjalnych rozporządzeń regulujących zarówno wymiar godzin etatowych dla nauczycieli religji, jak również normujących ogólnie pracę poza szkolną, związaną z nauczaniem religji.

---

[1]) por. zesz. VIII 1934. Po wydrukowaniu całości tej pracy ukaże się odbitka.

Etatowi księża prefekci *szkół powszechnych* obowiązani są do 24 godzin lekcyjnych tygodniowo, zgodnie z ustawą z dnia 18/XII 1919 r., która głosi: „Etatowy nauczyciel religji duchowny, jest obowiązany również do 30 godzin pracy, z których *sześć* odlicza się na zajęcia duszpasterskie" [1]).

Etatowy nauczyciel religji *w Szkołach średnich ogólnokształcących* i *Szkołach zawodowych*, zgodnie z rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 24/I 1934 r., obowiązany jest do udzielania nauki w wymiarze 23 godzin lekcyjnych tygodniowo [2]).

a) Obowiązki duszpasterskie.

W związku z obowiązkami duszpasterskiemi księży prefektów podkreślić należy następujące rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 9/XII 1926 r.

„Na mocy art. 1 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. R. P. Nr. 50, poz. 304) i art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324) o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską określającego stosunek Państwa do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, zarządza się co następuje:

§ 1. Zgodnie z art. 120 Ustawy Konstytucyjnej i z art. XIII Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską z dnia 10 lutego 1925 roku (Dz. U. R. P. z r. 1925, Nr. 72, poz. 501) nauka religji katolickiej jest obowiązkową dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem szkół wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych.

§ 2. Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczyciela religji istnieje, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi co najmniej dwanaście. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, będą dzieci te łączone z dziećmi szkół sąsiednich. Gdyby i to nie było możliwem, inspektor szkolny lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpasterstwa, lub za porozumieniem się z ordynarjuszem do osoby świeckiej o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia

§ 3. Ilość godzin i plan nauki religji katolickiej ustala Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.

Nauka religji udzielana będzie na podstawie podręczników posiadających oprócz aprobaty Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego aprobatę kościelną i poleconych dla szkół przez właściwego Biskupa Djecezjalnego.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1920, Nr. 2, poz. 6, art. 1, e.

[2]) Dz. Urz. Kur. Okr. Szk. Warsz. 1934, Nr. 2, poz. 14, §§ 7, 14.

§ 4. O udzielaniu urlopu, stabilizacji, zmianach w stosunku służbowym, rozwiązaniu stosunku służbowego, przeniesienie w stan spoczynku, wdrożeniu śledztwa dyscyplinarnego, nałożeniu kary dyscyplinarnej lub porządkowej, lub orzeczeniu uwalniającem zawiadamia władza szkolna właściwego Biskupa Djecezjalnego.

§ 5. Biskup Djecezjalny wykonywa przysługujące mu prawo wizytacji i nadzoru osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie odpowiednich kapłanów (wizytatorów religji), których nazwiska będą podane do wiadomości władz szkolnych.

§ 6. Wizytatorowie, inspektorowie szkolni oraz kierownicy szkół o poziomie średnim mają prawo wizytowania nauki religji katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych.

Duchownego nauczyciela religji katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższe władze szkolne. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą tylko być obecni na nauce religji prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag.

§ 7. Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną, są unormowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i przez władze szkolne wprowadzane w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące;

a) w niedziele i święta oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą;

b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje;

c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży;

d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne [1]).

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wychowaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcyj i kierownictw szkół i członków grona nauczycielskiego.

---

[1]) Wspólna modlitwa została ustalona przez Konferencję Księży Biskupów dnia 29 sierpnia 1919 r. w brzmieniu następującem:

MODLITWA PRZED LEKCJAMI.

„Duchu święty, który oświecasz serce i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności. aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Marjo, Królowo Polski, módl się za nami."

MODLITWA PO LEKCJI.

„Dzięki Ci, Boże, za światło tej nauki. Pragnę, abym nią oświecony mógł Cię zawsze wielbić i wolę Twoją wypełniać na wieki. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Jednorazowe lub dłuższe zwolnienie uczniów, całych klas lub szkoły od poszczególnych obowiązujących wspólnych praktyk religijnych następuje po porozumieniu się dyrekcyj i kierownictw szkół z księżmi prefektami.

Termin i miejsca praktyk religijnych układają dyrekcje i kierownictwa szkół z księżmi prefektami.

§ 8. Księża prefekci są nauczycielami i duszpasterzami młodzieży szkolnej w zakresie życia szkolnego. *Jest więc ich szczególnym obowiązkiem czuwać nad życiem religijnem* i narówni z innymi nauczycielami nad wychowaniem moralnem młodzieży szkolnej. Księża prefekci ze względu na swe stanowisko duszpasterskie mają obowiązek brać udział we wszystkich konferencjach, omawiających sprawę wychowania młodzieży szkolnej.

§ 9. W budżecie corocznym każdej szkoły o poziomie średnim wyznacza się pewną kwotę na potrzeby religijne. Wysokość kwoty ustala się według przepisów, wydanych w tym względzie dla pokrywania wydatków rzeczowych szkoły.

§ 10. Na naukę śpiewu kościelnego należy poświęcić część czasu, przeznaczonego na obowiązkowe nauczania śpiewu. Nauczyciel śpiewu jest obowiązany porozumieć się z księdzem prefektem co do doboru pieśni religijnych.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia"[1])

b) Obowiązki nauczycielskie.

Niezależnie od godzin lekcyjnych i poza obowiązkami duszpasterskiemi, ksiądz prefekt musi przyjąć pod uwagę następujące obowiązki moralne, jakie łączy ściśle ze stanem nauczycielskim obecnie obowiązujące prawo w stosunkach służbowych nauczycieli.

Art. 20[1]). „Nauczyciel obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej i w tym duchu wychowywać młodzież, przestrzegać ściśle ustaw i rozporządzeń, pełnić obowiązki swego zawodu gorliwie, sumiennie i bezstronnie oraz dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzonej sobie młodzieży, i spełniać, co temu dobru służy, a unikać wszystkiego, coby mu mogło szkodzić.

Art. 21. W wykonaniu praw obywatelskich nauczyciel winien kierować się zawsze względami na szczególne obowiązki, jakie nakłada nań piastowanie publicznego urzędu, a przedewszystkiem stanowisko wychowawcy.

W szczególności winien nauczyciel dążyć do utrzymywania stałej łączności i zgodnego stosunku z rodzicami uczniów swej szkoły bez względu na ich wyznanie, narodowość, społeczne stanowisko i partyjno-polityczną przynależność.

---

[1]) Dz. U. R. P. 1927. Nr. 1. poz, 9.

[2]) Dz. U. R. P. 1932t Nr. 104. poz. 873.

Przy wykonywaniu przysługującego mu prawa publicznego omawiania spraw szkolnictwa, rozporządzeń i zarządzeń władz szkolnych nauczyciel obowiązany jest przestrzegać, by omawianie było ściśle rzeczowe, a forma jego nie uwłaszczała powadze władz szkolnych.

Art. 22. Nauczyciel obowiązany jest wypełniać zlecenia służbowe swoich przełożonych, o ile one wyraźnie nie sprzeciwiają się obowiązującym przepisom.

Jeśli zlecenie służbowe jest w przekonaniu nauczyciela przeciwne dobru służby, albo dobru publicznemu w ogólności, albo też zawiera znamiona pomyłki co do faktu lub co do prawa, nauczyciel powinien wyjawić swoje spostrzeżenie władzy, która wydała zlecenie, a gdyby mimo to otrzymał ponownie to samo zlecenie, wykonać je. Jeżeli zlecenie było ustne, może zażądać, aby mu zostało powtórzone na piśmie. W przypadkach, kiedy znoszenie się z władzą pociągnęłoby za sobą niewykonalność lub bezprzedmiotowość zlecenia, nauczyciel obowiązany jest wykonać je, o ile nie grozi stąd niepowetowana szkoda. Po wykonaniu takiego zarządzenia nauczyciel ma jednakże prawo zawiadomić o wykonaniu szkodliwego jego zdaniem zarządzenia władzę bezpośrednio przełożoną nad tą, która wydała zlecenie.

Art. 23. Pisma w sprawach służbowych lub osobistych, tyczących się stosunku służbowego, nauczyciel powinien składać za pośrednictwem swego przełożonego.

Art. 24. Nauczyciel jest obowiązany zachować w tajemnicy wszystkie sprawy, o których powziął wiadomość, dzięki swemu stanowisku służbowemu, o ile sprawy te wyraźnie uznano za poufne, lub gdy utrzymania ich w tajemnicy wymaga dobro publiczne, inne względy służbowe, albo interes uczniów lub ich rodzin. W szczególności zaś nauczyciel winien zachować w tajemnicy przebieg obrad rad pedagogicznych (pełnych lub klasowych).

Nauczyciel powinien zachować tajemnicę wobec każdego, komu nie jest obowiązany donosić o tych sprawach służbowych, o ile właściwa władza w poszczególnym wypadku nie uwolni go od tego obowiązku.

Obowiązek zachowania tajemnicy trwa zarówno w czasie czynnej służby, jak też po wyjściu w stan nieczynny, pozasłużbowy i na emeryturę oraz po rozwiązaniu stosunku służbowego z jakiegokolwiek powodu.

Art. 25. Nauczyciel obowiązany jest zarówno w wykonywaniu obowiązków zawodowych, jak i poza służbą nauczycielską strzec powagi stanu nauczycielskiego, zachowywać się zawsze zgodnie z wymaganiami karności służbowej i unikać wszystkiego, co mogłoby obniżyć godność i zaufanie, którego stanowisko nauczycielskie wymaga.

W szczególności:

1) Nie wolno nauczycielowi żądać, ani przyjmować darów, ani innych korzyści, ofiarowanych mu bezpośrednio lub pośrednio z powodu czynności służbowych, związanych z jego stanowiskiem.

2) Nie wolno nauczycielowi oddawać się takiemu zajęciu ubocznemu, które mogłyby przeszkadzać w spełnianiu powinności nauczycielskich, nie odpowiada powadze stanu nauczycielskiego, albo też mogłoby wywołać uzasadnione przypuszczenia stronniczości lub interesowności.

Nie wolno nauczycielowi przyjąć zajęcia ubocznego, przynoszącego mu jakkąkolwiek korzyść materjalną bez zezwolenia Ministra, lub władzy przez niego upoważnionej.

3. Nie wolno nauczycielowi wchodzić w związki lub zmowy, mające zakłócić należyty bieg zarządu państwowego, lub moralne spełnienie obowiązków nauczycielskich.

4) Bez zezwolenia władzy nie wolno nauczycielowi należeć do żadnych związków zagranicznych.

Również po przeniesieniu w stan nieczynny lub pozasłużbowy winien nauczyciel zachowywać się w sposób, któryby powadze jego stanowiska nie ubliżał.

Art. 26. Nauczyciel obowiązany jest wybrać stałe miejsce zamieszkania tak, by mógł podołać punktualnie wszystkim obowiązkom służbowym.

Powinien podać do wiadomości bezpośredniego przełożonego adres swego zamieszkania i zgłosić każdą jego zmianę. To samo obowiązuje co do miejsca pobytu poza miejscem stałego zamieszkania, jeżeli nauczyciel przebywa w niem dłużej niż dwa tygodnie. Nauczyciel w stanie nieczynnym lub pozasłużbowym powinien podać adres swego zamieszkania do wiadomości władzy, której ostatnio podlegał.

Art. 28. Nauczyciel obowiązany jest donieść możliwie rychło swemu bezpośredniemu przełożonemu o każdej przeszkodzie w wykonaniu obowiązków służbowych z podaniem przypuszczalnego trwania tej przeszkody.

Władza może zażądać odpowiednich dowodów, stwierdzających istnienie przeszkody, a jeżeli jest nią choroba—przyjąć do wiadomości świadectwo o chorobie, wystawione przaz lekarza ordynującego, lub zarządzić urzędowe badanie bądź przez lekarza urzędowego, bądź przez komisję lekarską.

. . . .

Urzędowe świadectwo lekarskie o chorobie nauczyciela winno być decydujące dla postanowienia władzy.

. . . .

Nauczyciel, którego nieobecność na służbie z powodu choroby trwa *dłużej niż rok*, może być zarządzeniem władzy zwolniony ze stanowiska przy ewentualnem zastosowaniu postanowień ustawy emerytalnej.

O ile stan zdrowia nauczyciela, wymagający poratowania, nie wyklucza możliwości pełnienia obowiązków służbowych, nauczyciel może wstrzymać się od pełnienia służby nie inaczej, jak po otrzymaniu urlopu. Prośba o taki urlop ma być do dni 30 rozpatrzona i rozstrzygnięta.

Za czas samowolnej nieusprawiedliwionej nieobecności w służbie nauczyciel traci uposażenie. Wypłacone uposażenie winno być potrącone przy najbliższej wypłacie uposażenia. Oprócz tego władza może wytoczyć nauczycielowi dochodzenie dyscyplinarne.

W wypadku, gdy nauczyciel zostanie przez komisję dyscyplinarną zwolniony od zarzutu samowolnej, nieusprawiedliwionej nieobecności, potrąconą część uposażenia należy mu zwrócić.

Art. 29. Wymiar godzin nauczania oraz innych zajęć obowiązkowych w szkole, normują osobne przepisy [1]).

---

[1]) Patrz wyżej 338.

W niedziele i święta nauczyciel jest zasadniczo wolny od zajeć służbowych. Minister wyda rozporządzenie, określające, w jakich wypadkach i którzy nauczyciele będą obowiązani do uczęszczania na nabożeństwa szkolne, oraz do urządzania konferencyj z rodzicami, jeżeli nie będzie można ich urządzić w dni powszednie [1].

Art. 30. Ze względu na cel, lata służby lub szczególne warunki nauczania lub warunki osobiste oznaczona przez Ministra władza może bądź z urzędu, bądź na prośbę obniżyć nauczycielowi wymiar godzin nauczania oraz innych zajęć obowiązkowych w szkole (art. 29).

W tym przypadku nauczyciel nie może doznać uszczerbku ani w uposażeniu, ani w innych prawach służbowych.

Art. 31. W razie potrzeby nauczycielowi, pozostającemu na etacie jednej szkoły, władza może polecić równocześnie spełnianie obowiązków w innej szkole, a to łączenie w obu szkołach w liczbie godzin, nieprzekraczającej odpowiedniej normy, o której mowa w ustępie pierwszym artykułu 29, jeżeli obie szkoły są tej samej kategorji i znajdują się w tej samej miejscowości

Jeżeli szkoły są różnych kategorji i do szkoły, na której etacie znajduje się nauczyciel, jest przywiązany niższy wymiar godzin, wymiar ten stosuje się i do obowiązków nauczyciela w drugiej szkole, jeżeli zaś do szkoły, na której etacie znajduje się nauczyciel, jest przywiązany wyższy wymiar godzin wówczas do obowiązków nauczyciela w drugiej szkole stosuje się niższy wymiar, przywiązany do tej szkoły" [2].

---

[1]) Dotąd tego definitywnie nie uregulowano.

[2]) Dz. U. R. P. 1932, Nr. 104, poz. 873, art. 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 28, 29, 30, 31.

Z DYDAKTYKI RELIGIJNEJ

PAN BÓG

(Lekcja religji dla młodszej dziatwy)

Treść lekcji: Zrozumienie i stwierdzenie przez dzieci, że Bóg opiekuje się wszystkiemi stworzeniami.

Lekcje o stworzeniu świata i człowieka były już omówione poprzednio. Zacznę więc od krótkiego powtórzenia. W porządku logicznym i w grupach, nazywam i wskazuję istoty, umieszczone na obrazie wyobrażającym Dzieło Stworzenia.

Cel lekcji: Uzmysłowić, że Bóg troszczy się o świat, który stworzył: to, co katechizm nazwie OPATRZNOŚCIĄ. Termin ten nie będzie jeszcze użyty w szkole przygotowawczej, lecz w tem słowie wyrażona jest istota rzeczy, którą muszę mieć na względzie.

Sposób postępowania: Ażeby myśl tę obudzić w głowie dziecka, zacznę, jak zawsze, od faktów konkretnych, przykładów zaczerpniętych z jego życia, faktów rodzinnych, znanych mu, ażeby naprowadzić myśli jego do wyrażenia tego, co jest mu nieznane, to znaczy, że Dobry Bóg opiekuje się wszystkiemi stworzeniami. Odnośnie do Boga, muszę wysunąć dzieciom pojęcie troski, którą przyjmuję od kogoś, czy czegoś.

Punkt wyjścia: Każę dziecku powiedzieć mi parę swoich trosk, w związku z zabawami, np. o mały rower, o lalkę i t. d. . . . — by pozostały ładne. Przypominam mu trud, jaki matka ponosi dla niego, zanim on wstanie, przed pójściem do szkoły, w południe, o czwartej, wieczorem. Pomagam mu zrozumieć to, co ojciec robi dla niego.

Kiedy pojęcie trudu, jaki cjciec i matka ponoszą dla niego, jest zrozumiane, używam słowa, które wyraża tę myśl; mówi się; ojciec i matka opiekują się tobą.

To jest moment *zapowiedzenia tematu lekcji*:

Zobaczymy dzisiaj, moje dzieci, że Bóg opiekuje się bardzo wami, waszymi rodzicami i wszystkiemi stworzeniami. Zaczynam, jak zawsze, od faktów dzieciom znanych i przed-

stawiam je w pewnym porządku, zmierzając do opieki, jaką Bóg otacza różne kategorje stworzeń; gwiazdy, rośliny, ryby, różne zwierzęta i wreszcie ludzi.

1. Muszę w nie wpoić, że Bóg troszczy się także o słońce, księżyc, gwiazdy. Czy jest u was elektryczność? Co trzeba robić, by mieć światło? Czem są podtrzymywane lampy elektryczne, wiszące u suftu?

Pokażcie mi na obrazie Stworzenia wielką lampę, która oświeca cały świat. Pokażcie lampę, która w nocy oświeca ziemię. Pokażcie inne, które wydają się zupełnie małe. Co trzeba robić, by zapalić słońce, księżyc i gwiazdy? Czy się przekręca kontakt? Czy trzeba, by się tem ktoś zajmował? Kim jest ten, który je zapala i troszczy się, aby nie zgasły? Kim jest ten, który podtrzymuje je nad naszemi głowami i nie pozwala spaść?

Często widzicie auta, sunące szosą. Czy one poruszają się same? Kto je prowadzi? A czy człowiek kieruje gwiazdami, które suną po firnamencie.

. . . a gdyby Boga tam nie było?

Czem Bóg zajmuje się na firmamencie?

Ponieważ dziecko widzi na obrazku wszystko jednocześnie, przeto, by naprowadzić je do łatwiejszego sformułowania syntezy, będzie bardzo pożytecznem streścić temat w wyraźnych grupach, odnośnie do lekcji i istot, o których est mowa w każdym paragrafie; gwiazdy, rośliny, zwierzęta, udzie.

Powyżej omówiłem, jak Pan Bóg opiekuje się niebem.

2. Od gwiazd przechodzę do roślin i drzew.

Jeżeli ojciec wasz zasadził w ogrodzie piękny krzak róży, co zrobi, by krzak nie usechł? Zasadził np. wszystkie rodzaje jarzyn: sałatę, marchewkę, i t. d. podlewa je usuwa chwasty. Ojciec wasz troszczy się o roślinę, którą zasadził, czy zasiał!

Pokażcie na obrazie ziemskiego raju rośliny i drzewa. Ale są także rośliny, kwiaty i drzewa poza ogrodem.

Gdzie są jeszcze kwiaty, trawy, drzewa? Trzeba się także niemi zająć.

Powiedzieliśmy, że ojciec wasz opiekuje się krzakiem róży, swemi jarzynami. Czy on jest tym, który nadaje kolor pięknym różom? Czy on każe wzrastać sałacie, marchew-

ce i t. d.? Czy on każe kwitnąć groszkowi i fasolce i każe im dojrzewać? Czy on zrasza trawy, kwiaty i drzewa na polach i w lasach? nie, tego już człowiek nie zdoła uczynić. Jak Bóg zrasza ziemię?

. . . a gdyby Dobrego Boga nie było?. . .

O cóż troszczy się Dobry Bóg w ogrodzie, na polach, w lasach?

Na tablicy szkolnej pisze w dalszym ciągu: opieka Boga na ziemi.

3. Od roślin przechodzę do zwierząt.

Powiedzmy, że ojciec wasz kupił pięknego kanarka. Co trzeba mu dawać, by go żywić? Czy to ojciec wasz kazał wyrosnąć ziarnu, które mu daje? Jakiego koloru jest kanarek? Czy to ojciec wasz dał mu te piękne pióra? Lecz także dużo jest ptaków w przestworzach i na ziemi. Pokazuję je na obrazie. Czem muszą się one żywić? Ale małe ptaszki nie sieją. Kto im dostarcza pożywienia? Jak one fruwają? Kto daje im skrzydła?

Jest także dużo innych zwierząt na ziemi i na wodzie.

Pokażcie je na obrazie. Dużo jest takich, które są tak maleńkie, że ich nie widać. Trzeba, by także się żywiły, oddychały. Kto się niemi opiekuje?

. . . a gdyby Boga tam nie było? . . .

Na czarnej tablicy szkolnej jest już trzeci szkic: opieka boża nad zwierzętami i ptactwem.

O cóż troszczy się Bóg w powietrzu, w wodzie, na ziemi.

4. Kończę na człowieku.

Jest istota ważniejsza od słońca, zwierząt, istota, którą stworzył Dobry Bóg dla siebie, by na zawsze szczęśliwa była w niebie tak, jak ON.

Jakaż to jest istota?

Powiedzieliśmy na początku, że ojciec i matka opiekują się wami.

Zobaczcie, jak Bóg troszczy się o was, waszych rodziców i wszystkich ludzi.

Co jadacie, by żyć? Z czego się robi wasz chleb? Rolnik sieje żyto. Czy to on każe mu wzrastać i śniegiem przykrywa, by przetrwało zimę?

Ojciec wasz sadzi jarzyny, hoduje drzewa w ogrodzie, kim jest ten, który daje im życie?—który każe rosnąć liściom, kwiatom i owocom?

My jednak nie jemy tylko chleba, jarzyn, owoców. Co jeszcze jemy? Ale kto daje życie zwierzętom, których mięso spożywamy?

Musimy się także ubrać. Wiecie, gdzie znajduje się wełna. z której fabrykuje się pończochy nasze, nasze ciepłe ubrania? Ale kto każe wełnie rosnąć na grzbietach baranów? Kim jest ten, który podtrzymuje powietrze, światło, ciepło, potrzebne nam do życia?

. . . a gdyby Dobrego Boga nie było?. . .

Na naszej tablicy jest ostatni zarys: człowiek.

Któż więc troszczy się o was, o wszystkich ludzi, wszystkie kobiety, wszystkie dzieci, istniejące na ziemi?

Pomyślmy o TYM, który daje zdrowie i życie?

Synteza: Każę powtórzyć, a później wymienić na obrazku, w grupach, według zarysów, wszystkie stworzenia, któremi Bóg opiekuje się na firmamencie, w ogrodzie, na polach, w lasach, w powietrzu, na ziemi, w wodzie.

Zastosowanie praktyczne: Naprowadza dzieci do myślenia o Bogu i dziękowaniu Mu, gdy zobaczą błyszczące słońce na złocistych kłosach, deszcz, roszący jarzyny w ogrodzie, trawy na polach i t. d.

Składniam je do modlitwy o pogodę.

Dzisiaj, niech proszą Boga o zdrowie dla matki i ojca.

Chanoine H. Dupont
Revue belge de pedagogie
decembre 1934

tłumaczył *X. Dr. T.*

Ks. BRONISŁAW PĄGOWSKI (Warszawa).

Z kursu katechetycznego w Krakowie.

O wysiłkach księży prefektów, którzy ustawicznie pracują nad rozwojem katechetyki i pedagogiki świadczy ostatni kurs, który zorganizowało Krakowskie Koło przy końcu sierpnia b. r. Zrodziły go potrzeby doby dzisiejszej, czasy wielkich przemian i przełomów w szkolnictwie, nowe systemy w pedagogice, zmieniające się ustawicznie metody, oraz zapowiedź nowych programów religji, by pracę naszą religijno - wychowawczą ożywić, zastanowić się nad nowemi trudnościami, niebezpieczeństwami i niedomaganiami. O wielkiem zainteresowaniu się kursem mówi pokaźna liczba uczestników (150), wśród których nie zabrakło wielu księży proboszczów oraz wikarjuszów, którym przypadło pracować w szkole dla dobra nieśmiertelnych dusz i szczęścia Ojczyzny.

W gościnnych murach Seminarjum śląskiego J. E. książe metropolita A. S. Sapieha odprawił na rozpoczęcie kursu mszę św. oraz serdecznie przemówił, podkreślając potrzebę koordynacji wszystkich przedmiotów z religją, aby wytworzyć całą szkołę katolicką. „Nauka religji — mówił J. E. — musi brać młodzież i przerabiać ją na dobrych katolików oddanych Bogu, Kościołowi i Państwu. Źle będzie jeśli staniemy się tylko profesorami, musimy prawdę wiary św. nietylko uprzystępnić młodym umysłom, ale pełni miłości bożej winniśmy ją z młodzieżą przeżyć".

W atmosferze wielkiego zainteresowania ks. dr. J. Rychlicki, w obszernym referacie, scharakteryzował szkołę tradycyjną oraz nakreślił wytyczne szkoły twórczej, która „będąc funkcją społeczeństwa", ma wyrobić dzielne i szlachetne charaktery. Prelegent omówił cały proces ewolucji, który dokonał się w nauczaniu i wychowaniu młodzieży w świetle ogólnoświatowych przemian, dochodząc do szkoły twórczej, która z zewnątrz rozszerzyła i ulepszyła zasięg szkoły tradycyjnej, a wewnątrz z nauczyciela uczyniła wychowawcę i przyjaciela młodzieży; przerobiła i dostosowała do życia materjał naukowy w myśl zasady „non multa sed multum"; zmieniła do gruntu metodę pracy przechodząc od

wykładu i próżnowania młodzieży do czynnej postawy ucznia; wskazała jasno cel, którym ma być nie jak dawniej pewna suma wiadomości, ale osobowość i struktura pełnego człowieka; zbliżyła wreszcie do dziecka, które nikt dawniej nie pytał o upodobanie, skłonności i warunki domowe, rozpoznała dziecko przez badania psychologiczne. odkrywając w niem głębokie złoża psychiczne, które kryją w sobie mnóstwo tajemnic.

W szkole twórczej klasa pracuje w atmosferze zaufania, miłości i pogody ducha. Nie są to jednakże nowe momenty pedagogiczne, bo już Pan Jezus uczył pogodnie na tle przyrody, poglądowo i bezpośrednio trafiając przez zmysły do umysłu. Uczył Zbawiciel indywidualnie inaczej przemawiając do rybaków, inaczej do żołnierzy, Marji Magdaleny, Nikodema, a jeszcze inaczej do celnika, najpierw serce a później rozum zdobywając.

W dyskusji nad referatem podkreślano osobowość ks. prefekta, która tak w szkole tradycyjnej jak i w szkole twórczej jest wszystkiem.

Do wyżej omówionego tematu nawiązał ks. mag. Henryk Weryński, ktory przedstawił nam szkołę pracy w zastostosowaniu do nauki religji. „Wyrobienie dojrzałych i samodzielnych indywidualności — mówił prelegent — pod kątem akcji katolickiej, to najlepsza szkoła pracy. Ks. prefekt nie będzie przytłaczał wielkiej energji ucznia, ale jak boski mistrz, do niego się zbliży i z nim współpracuje, usuwając z pracy swej to co się nazywa patosem, a schodząc jak najbardziej na teren rzeczywistości.

Lekcja w szkole pracy nie będzie niewolniczem przestrzeganiem szablonu, jednakże mieć będzie pewne etapy: jak 1^0 przygotowanie — pogląd, 2^0 żywe przedstawienie (nie wykład), 3^0 samodzielne pogłębianie — powtarzanie, 4^0 konkretne wykorzystanie, 5^0 zastosowanie—żywy czyn. W ożywionej dyskusji ustalono, iż religja daje nam gotowe już pojęcia z objawienia. Szkołę pracy da się więc wprowadzić do naszych lekcyj jako zastosowanie, szukanie i wprowadzanie w życie odpowiednich czynów wypływających z wyłożonego materjału.

Znaną metodę nauczania pod kierunkiem, gdy lekcja staje się jednocześnie przygotowaniem się ucznia wobec

nauczyciela, omówił ks. dr. J. Rychlicki, metodę zaś daltońską czyli laboratoryjną ks. dr. Fr. Madeja.

Najnowsze pomysły metodyczne w pedagogice, jak metodę projektów i łączną, które nie posiadają jeszcze opracowań w literaturze polskiej, na podłożu filozoficznem i w sposób niezwykle interesujący przedstawił nam ks. dr. W. Jasiński.

Metoda projektów występuje przedewszystkiem przeciwko tym, którzy starali się dużo materjału wpakować do głowy ucznia, ale nieraz bez należytego zrozumienia. Toć i Chrystus Pan powoli przygotował swych słuchaczów, udowadniał prawdy boże i przez formę ludzką przeprowadzał promienie bóstwa.

Drugim błędem, który zwalcza metoda projektów to nabywanie wiadomości dla wiadomości. Nieraz młodzież umie dużo pięknych rzeczy, ale nie widać tego w czynach. Należałoby ustawicznie „sine fine dicentes", ktoś dorzucił „patientes", kontrolować czy został wykonany czyn.

Błąd ten wkradł się nawet do liturgiki i do etyki. Zamiast rysować monstrancję czy szaty liturgiczne czy nie byłoby praktyczniej pójść do kościoła i dzieciom je pokazać lub zaprosić na poszczególne ceremonje? Tak dużo mówi się w szkole o higjenie. Jak pięknie można nawiązać do higjeny duszy. Myj duszę w codziennym rachunku sumienia, kąp się w sakramencie pokuty, karm duszę w sakramencie ołtarza, uprawiaj trening życia t. j. umartwienie, pewną ascezę. Oddychaj świeżym powietrzem t. j. modlitwą i t. d. Trzecim błędem z którym walczy metoda projektów to szalona przepaść między teorją a praktyką. „Nic dziwnego, mówił ks. prelegent, że dzisiaj handel, przemysł, teatr i t. d. są kompletnie wyprane z życia religijno-moralnego". Istotę metody projektów stanowi postawienie ucznia wobec trudności, wobec zagadnienia.

To zagadnienie musi mieć podłoże naturalne, z którym uczeń spotyka się w życiu. Następnie młodzież trudność tę samodzielnie rozwiązuje. Na tle tego rozwiązania powstaje praktyczne zastosowanie, czyn, ale czyn musi być samodzielnie wykonany i wykonanie jego sprawdzone.

Otóż główne zasady metody projektów da się w nauce religji zastosować. Nie można odrywać młodzieży od życia. Stawić ją na początku lekcji wobec życiowej trudności reli-

gijno-moralnej, rozwinąć dyskusję z młodzieżą, celem rozwiązania tej trudności. Zasadę na podstawie której trudność została rozwiązana rozwinąć i żądać czynu jako praktyczne zastosowanie tej zasady, ale czyn musi być wykonany. Codziennie trzeba młodzieży przypominać i pytać ją czy rzeczywiście to postanowienie zostało wykonane. Ten sam zdolny prelegent zapoznał nas z metodą łączną. Dzisiaj powszechnie daje się odczuwać brak syntezy. Otóż w metodzie tej cały materjał łączy się wewnętrznie i zewnętrznie w jedną organiczną całość. Tę metodę da się wprowadzić tylko w pierwszych klasach szkoły powszechnej, kiedy jeden nauczyciel prowadzi wszystkie lekcje. Np. temat: „Dzień zaduszny". Na początku bierze się naukę o duszach w czyściu, modlitwie z pięknemi momentami liturgicznemi, dzieci idą na cmentarz jest więc gimnastyka, tam liczą groby, krzyże są rachunki, tam zaśpiewają, jest lekcja śpiewu — wszystko więc tu się łączy. Analogicznie da się i inne tematy przeprowadzić. Religja w metodzie łącznej wchodzi w każdy moment życia, tak jak dusza w każdą komórkę organizmu. Może nawet i ksiądz prefekt po porozumieniu się z nauczycielem przerobić z dziećmi momenty religijne zapowiedzianego tematu.

Wszystkie te nowości, jak zresztą sam prelegent zaznaczył, należy brać z pewnem zastrzeżeniem, bądź ze względu na źródło niekatolickie, bądź ze względu na specyficzną strukturę przedmiotu religji, której treść pochodzi ze źródeł Objawionych i jest nienaruszalna, w formie tylko nauczania religji mogłyby mieć zastosowanie poruszone nowości metodyczne. Ponad wszelkiemi metodami, największą jednakże wartością pedagogiczną będzie zawsze żywa osobowość ks. prefekta pełna miłości Boga i młodzieży.

(c. d. n.)

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

S. Marja Renata od Chrystusa, ze Zgromadzenia SS. Niepokalanego Poczęcia N.M.P. L i t u r g j a a s z t u k a. Poznań 1934.

Książka Siostry Renaty stanowi V tom Kultury Katolickiej, wychodzącej pod redakcją ks. dr. Stanisława Brossa. Autorka poświęca swe dzieło miłośnikom liturgji. W dziewiętnastu rozdziałach porusza autorka najbardziej zasadnicze sprawy, dotyczące odźwierciadlenia liturgji w sztuce. W artykule „Dante a liturgja" wprowadza nas w treść i analizę Piekła, Czyśca i Nieba w „Boskiej Komedji". Te dwadzieścia pięć stronic, przeczytane w klasie, bądź na lekcji religji, bądź łaciny, będą stanowiły znakomite uzupełnienie odnośnych ustępów z lektury Eneidy Wergiljusza: bez takiego uzupełnienia jego VI pieśń będzie dla nas martwem słowem. Niech nauczyciel spróbuje podobnego zestawienia utworu wieszcza mantuańskiego z wieszczem florenckim, a uczeń przekona się, jaką nicią związany jest świat antyczny z poezją kościoła katolickiego, czy też odwrotnie.

„Karol Wielki a liturgja" odsłania przed czytelnikiem kartę z historji w okresie panowania tego monarchy z wprowadzeniem gry organowej do świątyni, z koronowaniem w Rzymie i zgonem w Akwisgranie.

Sierpień roku 1930, a więc półtoratysiąclecie od śmierci biskupa afrykańskiego, uczczonego encykliką Piusa XI „Ad salutem humanae generis", przypomina nam „doktora łaski", św. Augustyna, autora dziełka „De musica". Muzyka była zawsze dla Augustyna środkiem do podniesienia ducha do Piękna niebieskiego, słusznie pisze siostra Renata; on to był autorem dwu pieśni — chwalebnej „Te Deum laudamus" i pokutnej „Ante oculos tuos".

W artykule o „Aniele Pańskim" chciałbym poprawić na str. 54 „Chrystus *zmartwychwstan jest* na „Chrystus *zmartwychwstał jest*". Tak często powtarzany błąd pochodzi stąd, żeśmy zapomnieli, a raczej nie znamy naszego języka archaicznego i stworzyliśmy niemożliwe passivum od czasownika zmartwychwstać — zmartwychstany, chyba pod wpływem sąsiedniego „nam za przykład dan jest".

Wspomnienie o „Stabat Mater dolorosa" i zestawienie ze „Stabat Mater speciosa" w ciekawem tłumaczeniu siostry Aliny, niepokalanki, daje autorce powód do streszczenia żywota błogosławionego franciszkanina (z XIII w.) Jacopone da Todi, według dziela Ozanama p. t. „Les poètes franciscains".

Dalej czytelnik ma przed sobą obraz Bethovena z jego stosunkiem do organów i z symfonją IX, Mozarta z jego „Requiem" i mniemanego wielkiego poganina, Göthego z jego stosunkiem do katolicyzmu, który, według słów tegoż, jest lepiej obmyślany i bardziej obejmujący całość, niż protestantyzm. Siostra Renata przytacza w tłumaczeniu, jako apologję katolicyzmu, sławny ustęp o siedmiu sakramentach w VII księ-

dze „Dichtung und Wahrheit" Göthego. Doprawdy, jakbym chciał doradzić koledze germaniście, aby wziął ten ustęp za temat kilku lekcyj języka niemieckiego.

Jest dalej mowa o dwunastu płytkach gramofonowych, odtwarzających śpiewy chóru benedyktynów z Solesmes, — płytek, tak nadających śpiewy chóru benedyktynów z Solemes, — płytek, tak nadających się do nabycia dla szkół na lekcje religji i śpiewu. Przypominam sobie, jak posługiwałem się nieraz płytkami gramofonowemi przy nauczaniu śpiewów Wielkiego Tygodnia. Jak pięknie naśladowali wykonanie chóru sykstyńskiego po przesłuchaniu chociażby jednego z utworów Viadany na płytce gramofonowej. Było to dość dawno.

W książce S. Renaty jest mowa o rycie kartuzjańskim, który zachowany został prawie bez zmiany od XI wieku i tak bardzo zbliżony jest do liturgji wschodniej. „Msza kartuzjańska przez rysy swe wschodnie jest jakby pomostem, który zachować należy, jest jakby preludjum do zjednoczenia kościołów, tak bardzo upragnionego przez ostatnich papieży, zwłaszcza przez Piusa XI, oraz przez wszystkich oświeconych chrześcijan wszystkich obrządków". Dziwnie się dzieje obecnie. Mamy w Warszawie wskrzeszony kościół bazyljański. Jedni z naszych prefektów prowadzą sami uczniów swoich czasem na nabożeństwa unickie, aby poznali obrządek wschodni katolicki, inni prefekci odradzają uczniom, aby tam chodzili. Jest artykuł o mesjanistycznej IV eklodze Wergiljusza. Niestety, krytyka nieubłagana znacznie uszczupliła znaczenie tej sielanki Wergilego, ale nie udało się zaprzeczyć, iż pisał poeta boski pod wpływem proroctw hebrajskich. Profesor Zieliński wskazuje na wpływ proroctw Sybilli, a zatem na wpływy greckie.

Mamy u siostry Renaty dalej historję ołtarza marjackiego Wita Stwosza. Jest bardzo pouczający rozdział o soborze Efeskim w roku 431 i o wznowionym kulcie Najświętszej Panny ze wskazaniem antyfon na Jej cześć, ułożonych przez ojców tego soboru.

Jako czytelnik ciekawej książki, którą omawiam, wiele bardzo oczekiwałem od ustępu o „Ormianach w Polsce". Ciekawa tam jest historja powstania i sam opis malowideł H. Rozena, ale niema tego, co mogłoby najbardziej zainteresować. Mam tu na względzie śpiewy kościoła ormiańskiego, sięgające tak odległych czasów. Ilekolwiek razy jestem we Lwowie, zawsze śpieszę na ulicę Ormiańską, aby usłyszeć ten śpiew, połączony z obrzędami właściwemi. Zawsze jednak spotyka mnie smutny zawód. Nie śpiew ormiański słyszę, lecz grę na organach z rozmaitemi śpiewkami polskiemi, zupełnie tak samo, jak to się dzieje do dziś dnia w niektórych kościołach łacińskich, ku zgorszeniu osób, które wiedzą, iż powinno dziać się inaczej!

„Dreizehnlinden", w których Weber maluje życie benedyktyńskie, „Bóg z nami" (kult Najświętszego Sakramentu, „Liturgja a papieże XX wieku"... te paragrafy wieńczą ciekawą, powtarzam, i nader pożyteczną książkę siostry Renaty. Oby jej dzieło mogło znaleźć najszersze rozpowszechnienie. W szkole jest bardzo na dobie wobec dążenia do łączności pomiędzy poszczególnemi przedmiotami.

S. C.

Dr. Tihamer Töth, Jugendseelsorge; Paderbon, Schöningh; 1933, 2 wyd.; str. 416; opr. 8-ka.

Każdy człowiek, który w swoim zawodzie chce pozostać na wysokości swego zadania, musi śledzić postępy, jakie się dokonują w dziedzinie, w której pracuje. I rzemieślnik musi się dalej kształcić, ale szczególnie i ciągle ten, który chce należeć do „inteligencji". Gdzie niema rozwoju wzwyż, tam następuje szkodliwa stagnacja i cofanie się. Kapłanom wszystkim przypomina C. I. C.: „studia ne intermittant" (can. 129). P. Jezus dużo wymagał od nauczyciela izraelskiego: „Tyś jest nauczycielem, a tego nie wiesz?" (Jan 3, 10); i apostołowie musieli dużo uważać, rozważać, uczyć się.

A czego nie powinien wiedzieć prefekt nowoczesny? Do niego chyba najczęściej ze wszystkich nauczycieli zwracają się uczniowie ze swemi pytaniami, nieraz b. ważnemi. Nie może on wprawdzie być chodzącą encyklopedją (i encyklopedje mają często braki i muszą być ciągle uzupełniane lub całkowicie na nowo wydane); nikt mu za złe nie weźmie, gdy otwarcie przyzna, że nie może natychmiast odpowiedzieć na jakie szczegółowe pytanie, czy to z historji, czy z przyrody, czy z innych przedmiotów. Ale jedną dziedzinę — poza gruntownem opanowaniem teologji — powinien prefekt znać doskonale: zagadnienie, jak należy działać wychowawczo na młodego człowieka naszych czasów. Zasady naszego wychownia religijno - moralnego są oczywiście zawsze te same, ale ich zastosowanie musi się liczyć z temi ciągle zmiennemi czynnikami, które mają wpływ, nieraz b. doniosły na kształtowanie się duchowości, jak indywidualność, fazę rozwoju fizycznego i psychicznego, stan zdrowia, otoczenie: inaczej np. trzeba wychowywać małe dziecko, inaczej człowieka dorastającego, inaczej dziecko wiejskie, inaczej młodzież wielkich miast, inaczej rozwijał się młodzieniec przed kilkudziesięciu laty, inaczej obecnie. Wychowanie musi więc być w pełnym tego słowa znaczeniu nowoczesne, t. j. dostosowane do naszych czasów i warunków. Kto, jeśli nie wychowawca, musi znać ducha czasu, potrzeby duchowe młodzieży teraźniejszej, jej rozwój, ujemne, ale i dodatnie strony jej charakteru!

Wielkie są wysiłki nauki współczesnej, aby rozszerzyć wiedzę o prowadzeniu młodzieży. Nie mało też trudu zadaje sobie wielka ilość w praktyce zajętych wychowawców, pełnych zapału dla swego wzniosłego zadania, aby wyrobić jaknajlepsze charaktery. Przyznać trzeba, że na tych podstawach, teoretycznych i praktycznych, zrobiła pedagogika naszych czasów w niektórych kwestjach poważne postępy, a równocześnie potwierdziła na nowo dawne zdrowe zasady. Z tych zdobyczy, prawdziwych i pewnych, do których przyczynili się w poważnym stopniu i uczeni katoliccy, powinien prefekt korzystać, gdyż własnemi siłami nie zdobędzie wszystkich mu potrzebnych wiadomości i doświadczenia, a trudna i odpowiedzialna praca jego będzie miała dobre podwaliny.

Jednym z najlepszych bez wątpienia wychowawców katolickich doby obecnej jest T. Töth, prof. uniw. w Budapeszcie. Znany jest

szeroko i u nas w Polsce ze swych pism dla młodzieży dorastającej („Młodzieniec z charakterem", „Życie piękne i czyste") i również ze swych kazań (dla inteligencji). Bardzo chętnie czytają młodzi ludzie jego dzieła, tak zajmująco i przekonywująco umie autor do nich przemawiać. Nie dziw, że wielkie ma powodzenie; wychowawca ten posiada warunki, potrzebne dla tej wysokiej misji; odznacza się gruntowną i. b. rozległą wiedzą, może korzystać z doświadczenia 20-letniej pracy nad młodemi duszami i jest — jak to nietrudno wyczytać z jego dzieł— ożywiony wielką miłością do młodzieży.

Ten oto pedagog wydał dla wychowawców poważne dzieło: Jugendseelsorge (duszpasterstwo młodzieży), które gorąco polecić można wszystkim wychowawcom, znającym dostatecznie język niemiecki. (polskiego tłumaczenia niestety jeszcze niema). Szczególnie to dzieło opiera się na najlepszych źródłach i podaje b. bogatą literaturę (psychol., pedag., katech.); cytując blisko 500 autorów: niem., franc., węg. i in.

Książka ta chce być przewodnikiem dla wychowawców, szczególnie duchownych, przewodnikiem nowoczesnym i praktycznym; chce wskazać, jak należy wyrabiać całego człowieka, i rozum i wolę i serce. Stąd treść tej książki jest b. obszerna; niema chyba aktualnego problemu, któregoby T. nie poruszał; niektóre tematy przedstawia obszerniej, dość szczegółowo, inne w krótszej formie; wszyscy zaś, którzy pragną dokładniej jeszcze przestudjować jakie zagadnienie, znajdą dużo materjału w podanej fachowej literaturze.

Treść tego dzieła tak się przedstawia w zarysie: Wstęp zwraca uwagę na ważność duszpasterstwa między inteligencją męską, którą w całej książce autor ma na oku (tak gruntowne dzieło ma oczywiście wielkie znaczenie dla wychowania wogóle). Główne rozdziały są nast.: 1. Siła wychowawcza naszej religji. 2. Duszpasterstwo małych dzieci. 3. Indywidualność duszpasterza młodzieży. 4. Wychowanie do życia duchowego. 5. Przewodnictwo duchowe w wieku przełomowym. 6. Problem seksualny młodzieży. 7. Nauka religji jako przedmiot nauczania. 8. Sakr. pokuty w służbie duszpasterstwa młodz. 9. Kom. św. w służbie duszp. młodz. 10. Kult świętych w służbie duszp. młodz. 11. Radość we wych. duchowem młodzieży. 12. Wychowanie w internacie.

Zbyt obszerne byłoby omówienie szczegółów; warto jednak wskazać na niektóre przynajmniej myśli trafne i nas żywo obchodzące. Autor domaga się większego uwzględnienia naturalnych, zdrowych podstaw we wychowaniu, i słusznie: nie wolno zapominać o zasadzie „gratia supponit naturam", zwłaszcza obecnie, kiedy kryzys dotknął życie indywidualne i społeczne w samych podstawach; dążyć więc powinni wszyscy, którym zależy na pomyślnym rozwoju młodego pokolenia, do wyrobienia zdrowych fundamentów życia ludzkiego: zdrowia fizycznego, zdrowego życia rodzinnego, zdrowych stosunków społecznych. Dalej akcentuje T. silnie konieczność dobrego wychowania seksualnego i potrzebę gruntownego zapoznania się wychowawców z tem zagadnieniem; prace mniejsze i większe na ten temat są nieraz tak słabe, zarażone naturalizmem, freudyzmem i t. p.; że postulat ten okazuje się jako

zupełnie na czasie. Sam autor powiada: „Nędza seksualna naszych czasów jest tak przerażająca, że każdy który się przyczynia do jej złagodzenia, wykonuje pierwszorzędną pracę kulturalną w naściślejszem tego słowa znaczeniu". Na szczególną wreszcie uwagę zasługuje stanowisko tego pedagoga wobec dotychczasowej nauki religji. T. podnosi, że zbyt wiele było dotąd w niej intelektualizmu, za mało prawdziwego życia religijnego. Dwukrotnie mówi o „materjaliźmie dydaktycznym" w nauce religji. Stąd „zdania o wartości obecnej nauki religji są miażdżące. Nauka religji w szkole średniej nie wykazuje prawie żadnego skutku dodatniego". Dużo spodziewa się autor z umiejętnego przeprowadzenia metody „szkoły pracy". Uwzględnienia jej domaga się i w podręcznikach i w praktyce, podając konkretne, szczegółowe wskazania.

Dzisiejsze czasy przełomowe stawiają przed prefektem b. poważne obowiązki i u nas w Polsce. „Sądzimy, że wśród wszystkich problemów, które w tej chwili stoją przed Polską, żaden inny w takiej mierze nie zasługuje na najgłębszą rozwagę", jak wychowanie młodzieży (Ks. J. Rostworowski: Problem dziś. młod. pokolenia. Nauka rel. a obecne potrzeby katolicyzmu w Polsce; Przegl. Powsz.; 1934, lip. — sierp.; por. także: Ks. J. Stepa, Kształc. światopogl. kat. w szkole; Mies. K. i W.; 1935, maj). Czy jesteśmy w stanie sprostać tym wymaganiom? Bez wątpienia, jeśli w całej pełni do siebie zastosujemy słowa, któremi T. kończy swoją wysoko wartościową pracę, myśląc zapewne tylko o swojej ojczyźnie: „Nadzwyczaj wielkie, trudne i odpowiedzialne jest zadanie wychowawcy. Przyszłość naszego narodu i naszego Kościoła św. zależy od religji jako moralnego wyrobienia młodzieży. Wielkie są spustoszenia, jakie w sercach naszej młodzieży wyrządziło nowoczesne pogaństwo. Ale wielki też jest w młodzieży katolickiej zapał dla Chrystusa i jego św. sprawy. Potrzeba jej tylko dobrego przewodnika. Stańmy więc na czele młodzieży z jasno gorejącą pochodnią swego dobrego przykładu, oddajmy jej całą siłę i miłość swej osobistości. Wtedy zachwycona pójdzie za nami. Teorja stawia wprawdzie wychowawcy niezmierną ilość postulatów, lecz miłość, obdarzona siłą i łaską z nieba, trudne to zadanie wykona. — Zakończyć chciałbym modlitwą wielkiego biskupa Prohaszki, gdy umierając na ambonie skończył słowami: *„Panie, daj nam siły, daj nam miłości!"*

Ks. Wł. Karasiewicz.

Ks. Dr. Tihamér Tóth, Chrystus i młodzieniec. („Listy do moich studentów" VIII). Przełożyła z węgierskiego hr. Elżbieta Esterházy. Str. 434. Kraków 1935, Wydawnictwo Księży Jezuitów. Cena brosz. 2,70, opr. 4,40 zł.

Z radością wypada powitać wydanie polskie w przekładzie tej, która tłumaczyła już jeden tomik „Listów" ks. Tótha.

Książka znajdzie wielu wdzięcznych czytelników zwłaszcza wśród młodzieży harcerskiej, gdyż w tym właśnie tomie sięga ks. T. bardzo często do wspomnień i przeżyć obozowych. Będzie to bardzo na cza-

sie obecnie po zlocie w Spale (i poprzednio w Gödöllő), gdzie dokonało się wielkie i serdeczne zbliżenie się młodzieży polskiej i węgierskiej. Przyczyni się do tego również wstęp, w którym tłumaczka zapoznaje nas z osobą autora i jego stosunkiem do młodzieży i do Polski.

Tłumaczka umiała naogół zręcznie przyswoić oryginał językowi polskiemu, dodając tu i ówdzie cytaty naszych autorów. Mniej szczęśliwie wypadł przekład w tych właśnie działach, które będą szczególnie miłe młodemu czytelnikowi. Niedokładna jest terminologja sportowa, np. str. 232 nie: wysyłać, lecz: podawać lub podbijać piłkę. Jeszcze gorzej słownictwo harcerskie, które często nie zgadza się z terminami przyjętemi w Z. H. P. Nie tabor, lecz obóz, zamiast adjutant, plutonowy — przyboczny, próby skautowe podano według wymagań organizacji węgierskiej (str. 295). Zalecałoby się może celem uzgodnienia terminologji dać książkę przed ponownem jej wydaniem do przejrzenia któremu z naszych harcmistrzów.

Jeszcze inne życzenie pod adresem wydawnictwa: książka ma za gruby papier, a przytem kolumnę druku tak wąską a długą, że format jej jest bardzo niewygodny i nie nadaje się do zabrania z sobą w plecaku do obozu. Trzeba jej dać zręczniejszy kształt, bo jak przekonałem się w tegorocznych obozach, jest ona tam mile widzianą i może zrobić wiele dobrego.

Prosimy o dalsze tomiki!

Ks. K. Werbel.

Ks. Aloizy Warol T. J., Rodzice i dzieci. Nauki i przykłady St. 192. Kraków 1935, Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Długoletni misjonarz ludowy wydał pod powyższym tytułem różne materjały do nauk stanowych o życiu rodzinnem i jego cnotach. Ze względu na cel są to rzeczy proste bardzo poglądowe, obszerne, czasem nawet rozwlekłe, wykraczające poza temat. Z natury swej nadają się więcej jako pomoc na misję i rekolekcje parafjalne, lecz i w szkole można z nich skorzystać, zwłaszcza z części drugiej.

Słusznie wylicza autor jako jeden z obowiązków rodziców pozbywanie się samolubstwa (str. 74 nn), lecz omawia sprawę tak, jakoby samolubstwo istniało tylko po stronie kobiet. A tymczasem czy dzisiejsza rodzina nie choruje tak często właśnie dla egoizmu i braku opanowania się męża?

Ks. K. Werbel.

Nadesłano do Redakcji:

KACZMARCZYK JÓZEF dr. ks. prof. Un. Jag.: „CHARAKTER JEZUSA CHRYSTUSA", Kraków 1935 r. Wydaw. księży Jezuitów , str. 180.

KLISZEWICZ ADOLF, inż.: „KU CZEMU ZMIERZA DZISIEJSZY ŚWIAT?" Kraków 1935 r. Wydaw. księży Jezuitów, str. 216.

TOTH TIHAMER, ks. dr. prof. Un. Budap.: „CHRYSTUS i MŁODZIENIEC", Kraków 1935 r. Wydaw. księży Jezuitów, str. 430.

BRZEZIŃSKI STANISŁAW, dr.: „MISJONARZE i DYPLOMACI POLSCY W PERSJI W XVII i XVIII WIEKU", Potulice, 1935 r., str. 77.

BIRKENMAJER JÓZEF dr.: „ZAGADNIENIE AUTORSTWA BOGURODZICY", Gniezno 1935 r. Nakładem „Studia Gnesnensia", str. 136.

ŚPIKOWSKI WŁADYSŁAW, ks.: „POLEMIKA ŚW. IRENEUSZA Z GNOSTYKAMI O BOGU". Lwów 1935 r. Nakładem „Bibljoteki Religijnej", str. 196.

„DZIESIĘCIODNIOWE REKOLEKCJE" do użytku Zgromadzeń zakonnych. Przekład z francuskiego. Kraków 1935 r. Wydaw. księży Jezuitów, str. 332.

THAUREN JOHANNES Dr. P. „DIE RELIGIÖSE UNTERWEISUNG IN DEN HEIDENLANDERN" Verlag der Österreichischen, Leo Gesellschaft, Wien. Str. 200.

ALEKSY P. „HIERONIM JAEGEN", świątobliwy dyrektor banku. Katowice 1935 r. Nakładem Księg. i Druk. Katol., str. 63.

SUCHODOLSKA FELICJA „NIEWIASTA MĘŻNA" — Elżbieta Leseur. Katowice 1935 r. Nakł. Księg. i Druk. Kat., str. 64.

ZAKRZEWSKA ANNA „MARJA TERESA" — hr. Ledóchwska. Katowice(1935 r. Nakładem Księgarni i Druków Kat. — str. 64.

Ks. A. S. i M. JANOSZANKA „Modlitewnik dla dzieci", Katowice, 1935 r. Nakładem Księgarni i Druk. Katol. — str. 47.

EXPOSITION D'ENSEIGNEMENT RELIGIEUX GIDE BIBLIOGRAPHIQUE.

GLAUBIER MARJA „WIECZÓR PRZEDŚLUBNY DRUCHNY" Bibljoteka Wieczornicowa Nr. 39. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja", cena 1 zł. 75 gr.

EREMUS „ROCZNICA ZAŁOŻENIA KSM" Bibljoteka Wieczorowa Nr. 40. Poznań 1935 r. S. A. „OSTOJA", cena 1,75 gr.

Ks. W. KLIMKIEWICZ „ŻYWE SŁOWO„ materjał do wykładów, pogadanek i dyskusji, cena 15 gr.

OLEKSY WŁADYSŁAW „ZBIÓRKI PUBLICZNE" obowiązujące przepisy prawne, Poznań, 1935 r. S. A. „Ostoja", cena 50 gr.

ST. S. „Wybór książek do bibljoteki KSM", Poznań, 1935 r. S. A „Ostoja", cena 50 gr.

K R O N I K A

Nowe programy nauki religji.

W chwili obecnej zostały ukończone prace nad ustaleniem programów nauki religji w szkole powszechnej i w 4-ro klasowem gimnazjum. Ogłoszenie programów nastąpić ma w najbliższym czasie, lecz stopniowe wprowadzanie ich do szkoły może być uskutecznione w przyszłym roku szkolnym

Ukazały się w maszynopisie „Wytyczne do programów **licealnych**". Dla nauki religji wyznaczono 2 godz. tygodniowo. W następnym zeszycie Miesięcznika podamy bliższe szczegóły owych „Wytycznych", aby Koła diecezjalne mogły zawczasu przygotować projekty, wnioski, i dezyderaty do przyszłego programu w Liceum.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. Związku Diecezjalnych Kół ks. ks. prefektów za rok 1934/1935.

W roku sprawozdawczym działalność Zarządu Gł. w przeważnej swej części była poświęcona pracom przygotowawczym do zwołania ogólno krajowego Zjazdu Księży prefektów. Projekt zwołania Zjazdu został wysuniętym na ostatnim dorocznym zebraniu Delegatów Kół Diecezjalnych, tam poddano go szczegółowej dyskusji, rezultatem której był uchwalony wniosek, aby Zarząd Gł. poczynił kroki wstępne w tej sprawie, uzyskał zaaprobowanie projektu u odpowiednich Władz, zajął się wreszcie zorganizowaniem Zjazdu i zwołaniem go w okresie feryj Bożego Narodzenia o ile to będzie możliwe.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wprowadzenie powyższej uchwały w czyn wymagało ze strony Zarządu długiej i intensywnej pracy: należało zakreślić ramy organizacyjne Zjazdu, przeprowadzić korespondencje z Władzami, przygotować materjał, opracować szczegółowo plan, dobrać oraz zaprosić prelegentów, zorganizować techniczną i gospodarczą stronę Zjazdu. Pracy tej, jak to widać z protokułów, poświęcił Zarząd cały szereg posiedzeń, na których wszystkie te sprawy poddawano szczegółowym debatom, przeprowadzono w poszczególnych działach uchwały i w ten sposób sprawa Zjazdu Ogólno krajowego poczęła przybierać coraz realniejsze kształty.

W pracy tej podkreślić należy pomoc Koła Lwowskiego, które z entuzjazmem podjęło myśl o Zjeździe, a prezes tegoż Koła ks. Prałat Gerstman służył nam niejednokrotnie swemi cennemi radami i wskazówkami. Wogóle Zarząd zaznaczyć w tym miejscu pragnie, że wszelkie poczynania jego w tym względzie znalazły żywy oddźwięk we wszystkich środowiskach księży prefektów, zaproszeni prelegenci z całą gotowością i chęcią przyjęli na siebie obowiązek wygłoszenia referatów na zakreślone w programie tematy. Przewidując znaczny udział księży prefektów w Zjeździe, zarząd zdecydował nadać mu formę Dni Katechetycznych, w czasie których uczestnicy otrzymać by mogli z jaknajbardziej miarodajnych źródeł oświetlenie podstawowych

i zasadniczych kwestyj wchodzących w zakres naszej pracy religijno-wychowawczej. Szczerze przyznać musimy, iż sprawę dyskusyj usuwaliśmy na plan dalszy i pragnęliśmy ją ograniczyć do spraw i tematów poruszanych w referacie, chcieliśmy w ten sposób dać uczestnikom realną korzyść uświadomienia w żywo obchodzących nas sprawach, a z drugiej strony pragnęliśmy unikać dyskusyj improwizowanej w przeróżnych może niekiedy drażliwych kwestjach, któraby Zjazdowi bądź co bądź poważnemu mogła nadać charakter wiecowy, wywołać rozdźwięki i niezadowolenia, a rezultatów praktycznych poza czczą demonstracją nie przynieść zgoła żadnych. Chodziło nam głównie o to, ażeby poszczególni uczestnicy Zjazdu w obecnych odpowiedzialnycb i trudnych chwilach, jakie przeżywamy, otrzymali wskazówki i dyrektywy dla swej pracy, ażeby dalej ta praca nasza została ujednostajniona zwłaszcza w kwestjach wątpliwych i zapobiegła rozbieżnym poczynaniom. W tym celu prosiliśmy na prelegentów ludzi jaknajbardziej zaszczytnie w Polsce znanych oraz mających ustaloną opinję naukową na terenie swych specjalności. Zjazd odbył się w terminie przez ostatnie zebranie Delegatów uchwalonym, to jest w okresie feryj Bożego Narodzenia, obesłany był bardzo licznie.

Nie będę dawał szczegółowego sprawozdania z jego przebiegu, gdyż szczegółowe relacje o zjeździe były podane do wiadomości ogółu za pośrednictwem naszego Miesięcznika. Zaznaczyć tylko pragnę, że stroną gospodarczą Zjazdu zajęło się Koło Warszawskie, które musiało obok innych zajęć około 100 uczestnikom Zjazdu zapewnić kwatery. Za tę pracę i pomoc okazywaną nam tak chętnie przy organizowaniu Zjazdu składamy Kołu Warszawskiemu serdeczne podziękowanie. Przeświadczeni jesteśmy że Zjazd się udał i praca nasza bezowocną nie była, a cel, któryśmy sobie nakreślili został osiągnięty.

Obok tego Zjazd ten pozwolił nam się zetknąć wzajemnie, poznać, wzmocnić łączące nas węzły oraz poczucie solidarności, ugruntować nasze wiadomości, spotęgować nasze uświadomienie, dać dyrektywy, wyjaśnić wątpliwości, a jezeli nawet miał pewne niedociągnięcia, to giną one wobec korzyści, jakie dał on swoim uczestnikom. Uchwały Zjazdu zostały przesłane ks. ks. Biskupom. Aktualna sprawa programów nauki religji w szkołach, tak często poruszana przez poszczególne Koła i ich członków, zmuszała nas niejednokrotnie do oświadczenia, że Zarząd wszystko co do niego należało i należyć w tej materji mogło, uczynił; przeprowadził bowiem w zasadniczych rysach dezyderaty i wnioski jakie przedyskutowano i uchwalono na zjazdach Delegatów.

Niemniej aktualna sprawa podręczników do nauki religji niejednokrotnie była przedmiotem naszych obrad, konkretnych jednak wyników nie osiągnęliśmy, a przedewszystkiem wobec nieustalenia kwestji programu. Zarząd Gł. projektuje wydanie ze swoich szczupłych stosunkowo środków jednego lub dwóch wybranych i uznanych za najlepsze podręczników do nauki religji, sprawa ta była przedmiotem ostatnich naszych poczynań i rozważań, jak zwykle tak i w obecnym roku sprawozdawczym Zarząd Gł. wiele pracy, i debat poświęcił Miesięcznikowi Katechetycznemu.

Bierzemy prawie wszyscy udział w pracach komisyj redakcyjnej, która przegląda i segreguje oraz kwalifikuje nadesłane materjały. Usiłujemy w ten

sposób stale podnosić poziom naukowy Miesięcznika oraz dostosować go do wymagań i potrzeb praktycznych Kierujemy się w tym względzie w miarę możliwości postulatami, wskazówkami i radami, jakie otrzymuje Redakcja nietylko ze strony poszczególnych Kół, ale nawet poszczególnych prenumeratorów, pragnęlibyśmy bowiem z Miesięcznika stworzyć organ, któryby istotnie coraz bardziej stawał się wyrazem naszych zamierzeń i potrzeb a z drugiej strony skoordynował naszą pracę i stał się węzłem wzmacniającym poczucie naszej łączności i solidarności na odcinku pracy w najwyższym stopniu ideowej i odpowiedzialnej, jaką zajmujemy.

W związku z odbytym Zjazdem, doceniając wagę i wartość wygłoszonych na nim referatów, pragniemy je stopniowo drukować w Miesięczniku, ażeby w ten sposób wyniki i owoce Zjazdu uczynić trwałymi. Za ogrom pracy jaką w wydawnictwo i administrację Miesięcznika mimo licznych i odpowiedzialnych swych zajęć wkłada ks. kanonik Wizytator Węglewicz, Zarząd uważa sobie za obowiązek złożyć mu wobec wszystkich publiczne podziękowanie, podkreślając ideowość i bezinteresowność w jego pracy, co w znacznym a nawet w głównym stopniu przyczynia się do realizowania tych zamierzeń, jakie przy redagowaniu i wydawaniu Miesięcznika sobie postawiliśmy.

W związku z nową ustawą o Stowarzyszeniach zajmował się Zarząd sprawą projektowanego przez Episkopat zmianą statutu i reorganizacyj samego Związku. Projekt tworzenia zamiast Kół Djecezjalnych odrębnych sekcyj katechetycznych przy poszczególnych Kurjach Biskupich, lub też przy Akcji Katolickiej równa się rozwiązaniu Związku Kół Djecezjalnych. Zarząd Gł. stoi na stanowisku, że wogóle działalność poszczególnych kół w związku z nową ustawą o stowarzyszeniach na specjalne trudności ze strony władz administracyjnych nie napotyka, a drobne formalności, które załatwić należy są formalnością konieczną, które każda legalnie na terenie państwa istniejąca organizacja wypełnić musi. Przytem Związek Djecezjalnych Kół księży prefektów jest organizacją powstałą przed 1933 rokiem i w tym czasie zarejestrowaną, przeto pewnym rygorom nowej ustawy, mogącej w czemkolwiek naruszyć kompetencje i uprawnienia Episkopatu ze strony czynników świeckich nie podlega. Niepowetowaną więc byłoby szkodą dla ciągłości i koordynacji prac księży Prefektów na poszczególnych terenach rozwiązanie Związku. Praca zresztą nasza znalazła poparcie i uznanie ze strony wszystkich księży biskupów, otrzymała approbatę samego Ojca św., wyrażoną w liście nadesłanym na Zjazd a odczytanym przez ks. Nuncjusza, cieszymy się zaufaniem naszych Władz Duchownych. To wszystko mając na wrględzie zarząd gł. dla dobra organizacji usiłował działać w tym kierunku, ażeby księża prezesi poszczególnych kół informowali o tem szczegółowo swoich Ordynarjuszów i oddziaływali w tym duchu, aby Związek, jako organizacja łącząca wszystkie Koła i koordynująca ich wysiłki, mógł w dalszym ciągu w obecnej swej formie istnieć i prace swe prowadzić. Rozbicie Związku unicestwiłoby cały szereg naszych poczynań i zamierzeń, a w pierwszym rzędzie redagowanie Miesięcznika, jako organu Związku, i odbiło by się szkodliwie na pracy rozbitych i pozostawionych samym sobie kół czy sekcji diecezjalnych.

W roku sprawozdawczym odbyło się 11 zwyczajnych zebrań Zarządu Gł. oraz jedno zebranie pełnego zarządu wraz z prezesami poszczególnych Kół.

Oto bilans całorocznej naszej pracy. W ramach naszej orgraniczoncj co do zakresu i czasu możliwości robimy co możemy i jak możemy. jesteśmy organizacją ściśle zależną od naszej Władzy. nie mamy prawa eksponowania się na zewnątrz w charakterze organizacji broniącej samodzielnie swoich uprawnień oraz interesów. ogranicza to siłą rzeczy nasze możliwości działania. zwłaszcza bezpośredniej interwencji wobec Władz Państwowych w jakimkolwiek kierunku a przedewszystkiem w kierunku naszych uprawnień natury. zarówno moralnej jak i materjalnej i siłą rzeczy stawia nas na gruncie organizacji o charakterze raczej koleńeńskim. ktora w pierwszym rzędzie usiłuje wytworzyć między nami ścisłą spójnię oraz skoordynować nasze trudy i wysiłki oraz podnieść poziom i wydajność naszej pracy. W jaki sposób Zarząd usiłuje cele powyższe realizować. miałem zaszczyt w imieniu tegoż Szan. Kolegom w sprawozdaniu niniejszem przedstawić. Zarząd chciałby. aby zrozumienie jego sytuacji i warunków. w jakich pracuje. dotarła do wiadomości wszystkich członków naszej organizacji: Pracy naszej w organizacji poświęcamy wolne nieliczne chwile. bo przecież każdy z nas obciążony jest pracą w szkole. która pochłania jego czas częstokroć nadmiernie. robimy więc co możemy i jak możemy. aby sprostać przyjętym na siebie obowiązkom.

Dziękując za zaufanie. jakim koledzy nas w ciągu trzech lat naszej kadencji darzyli. prosimy o absolutorjum.

Ks. Dr. Jan Krawczyk.
Sekretarz Zarządu Gł.

Warszawa, 29 sierpień.

Protokół zebrania

Księży Prezesów i Delegatów Diecezjalnych Kół ks. ks. Prefektów z dnia 29/VIII 1935 r.. które odbyło się w sali Szk. Powsz. im. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Trauguta 3.

W zebraniu wzięli udział delegaci: z Warszawy. Lwowa. Łodzi. Radomia. Częstochowy. Pińska. Katowic. Łucka. Płocka i Łowicza.

Zebranie zagaił prezes Związku ks. Dyrektor R. Archutowski. który podkreślił charakter i znaczenie Związku jako centrali i spójni Kół diecezjalnych. zaznaczając przytem. że jego działalność winna się ujawniać w poszczególnych kołach miejscowych. W imieniu J. Em. ks. kard. Kakowskiego powitał zjazd ks. Mieczysław Węglewicz delegat Jego Eminencji. Poczem zebrani odmówili „De profundis" za duszę ś. p. ks. Ant. Cieplińskiego.

Następnie do prezydjum zostali powołani przez presesa ks. dr. Gerstmann i ks. dr. Węglewicz. na sekretarzy ks. Eug. Żelazowski z Łowicza i ks. J. Ogrodowicz z Płocka.

Sekretarz Związkn ks. prof. Krawczyk odczytał protokuł z ostatniego zebrania. poczem prezes dał ogólne sprawozdanie działalności zarządu. który w roku sprawozdawczym przygotował i przeprowadził ogólno-polski Zjazd ks. ks. prefektów w Warszawie w czasie ferji Bożego Narodzenia 1935 roku. Wysiłki zarządu zmierzały do postawienia na odpowiedniej stopie „Miesięcznika katechetycznego", oraz na scentralizowaniu poszczególnych opinji kół prefektowskich w sprawie programów religji.

Na wniosek przewodniczącego wybrano komisję rewizyjną, do której weszli: ks. kan. Wójcik, ks. prof. Olma i ks. prof. Chalecki, i komisję-matkę w składzie: ks. dr. Hausner, ks. pref. Paszkowski i ks. prof. Gierycz w celu przygotowania wyborów.

Nastąpił referat ks kan. Węglewicza p. t. „Przed nowym programem". Wyłoniła się przedtem kwestja nowych programów. Zabrał głos ks. dr. Gerstmann wyjaśniając, iż tekst nowego programu już jest zatwierdzony i zostanie wydany w październiku b. r., obowiązywać jednak będzie prawdopodobnie od przyszłego roku szkolnego.

W sprawie programów licealnych zabrał głos ks. prez. Archutowski, twierdząc, że są one już opracowane. Referat: Stoimy wobec nowego programu. Prace ciągnące się dosyć długo nad jego opracowaniem dają rękojmię, iż będzie on dziełem dojrzałem. Prelegent zaznaczył, iż w nowym zostały uzgodnione dezyderaty Państwa i Kościoła, dlatego określił go jako „centrum". Określając zaś znaczenie nowego programu stwierdza, że nie jest on kanonem prawa, ale jest dokumentem ważnym, mającym za sobą powagę episkopatu i władz państwowych: w jego ramaoh ma się odbywać nauczanie i wychowanie religijne młodzieży szkolnej.

Czego się od nas będą spodziewać w szkole po ogłoszeniu programu? Nowy program uwzględnia, nietylko stronę dydaktyczną, ale i wychowawczą, gdyż szkoła winna uczyć i wychowywać. Pretegent robi krótki przegląd różnorodnych systemów wychowania — od przymusowego aż do naturalizmu pedagogicznego, który postawił sobie za zadanie wykształcenie instynktów (u Fröbla), czy zmysłów. W tych kierunkach pedagogicznych zapomniano o stronie duchowej, moralnej człowieka, a stanowi to duży brak w wychowaniu.

Braku tego nie może uzupełnić dom rodzinny, gdyż całe życie dziecka pochłania dziś szkoła, gdzie urządza się choinki, opłatki, święcone, a nie w domu jak dawniej.

Dlatego prefekt powinien czuwać, aby dziecko w szkole żyło religijnie, dziecko ma nietylko uczyć się religji ale powinno żyć religijnie w szkole, a wtedy szkoła stanie się szkołą życia. Wynika z tego wysoka wartość praktyk religijnych w nauczaniu: modlitwy, nabożeństwa, adoracje, przedstawienia religijne i t. d.

Prefekt musi o sobie powiedzieć: „ego veni ut vitam habeatis" -- religja — to życie.

Jaką metodą prefekt osiągnie swe cele? Prelegent charakteryzuje różne kierunki dydaktyczne, poczynając od szkoły biernej (tradycyjnej), nieuwzględniającej osobowości ucznia, poprzez metodę koncentracyjną i eklektyzm, który sprowadził przeładowanie programów, przechodzi do metod, które wzięły za podstawę: krajoznawstwo, czy ludność, i przez metodę pracy łącznej dochodzi do szkoły twórczej, w której nauczyciel ustępuje na plan drugi, uczeń pracuje sam, tworzy pod kierunkiem nauczyciela. Jednak i to może przejść w karykaturę jak w Ameryce czy Rosji (Utylitaryzm pedagogiczny). Skoro wyszły już z użycia stopnie Herberta i szkoły monachijskiej; szkoła twórcza jako zasadę nauczania stawia trzy stopnie: 1) użyteczność, 2) poznanie (nauka) i zastosowanie (przeżywanie prawdy).

W teorji metoda podająca jest zwykłą metodą nauczania, jednak prefekt winien się starać stosować inne metody, o ile to jest możliwe.

Z referatu wynika, iż kwestja metody, to szerokie pole pracy każdego prefekta.

Jak można tę pracę udoskonalać?

1) Stworzyć ogniska metodyczne przy kołach miejscowych, które będą miały na celu pracę na polu dydaktyki.

2) Utrzymywać stałą łączność z sobą przez prenumerowanie i współpracę z „Miesięcznikiem Katechetycznym".

3) Zorganizować Kongres o charakterze dydaktycznym.

4) Pilnować pracy nad podręcznikami, jak pilnowaliśmy sprawy programów.

5) Połączyć wysiłki nasze w związek nauczania chrześcijańskiego, by móc bronić w razie potrzeby katolickiego charakteru szkoły.

Na zakończenie prelegent omówił podręczniki do nauki religji, które jego zdaniem — nie stoją dziś na poziomie ze względu na dobór tematów i przeładowanie. Cechy dobrego podręcznika to: jasność, opowiadanie żywe, zwięzłe i bogato ilustrowane. Największą rolę podręcznik spełnia w gimnazjum i starszych oddziałach szkoły powszechnej, mniejszą na uniwersytecie i w nauczaniu początkowem.

Referat przyjęto z żywem uznaniem wyrażanem w rzęsistych oklaskach; następnie po krótkiem uwydatnieniu ważniejszych kwestji poruszonych w referacie przez przewodniczącego rozpoczęła się dyskusja.

W sprawie ognisk metodycznych: zebrani podnieśli, że ogniska takie już istnieją w Pińsku, Katowicach i w Poznaniu — a po wakacjach ognisko zostanie założone we Lwowie, w Warszawie, lecz powstaje pytanie: czy wszyscy prefekci miejscowi będą doń należeć, czy tylko ci, którzy sprawami metodyki bardziej się interesują?

Ks. kan. Węglewicz zaznacza, że zadanie ogniska i koła nie pokrywają się, dlatego do ogniska mogą należeć bardziej interesujący się księża. Aby zaś założenie podobnych ognisk przyśpieszyć, podaje wniosek, by Zarzad Związku dał polecenie kołom diecezjzlnym i, aby zostały przygotowane sprawozdania z ich działalności na przyszłe zebranie delegatów. Wniosek ten przeszedł jako uchwała obecnego zjazdu delegatów poparta przez wszystkich zebranych. Druga sprawa, którą omawiano, to stworzenie stowarzyszenia nauczania chrześcijańskiego.

Po dłuższej dyskusji ks. przewodniczący stwierdza, że myśl powzięta na obecnym zjeździe delegatów zostanie utrwalona w protokóle, jednak zrealizowanie jej jeszcze jest dalekie — księża prefekci niech jednak pamiętają o niej w swych poczynaniach na terenie szkoły. Dyskusja schodzi na temat podręczników, które byłyby przystosowane do nowego programu.

Ks. dr. Gerstmann uważa ze niemożliwe jest, aby jeden człowiek odrazu napisał dobry podręcznik, jak również by podręcznik był pracą zbiorową. Podręcznik nie może być zmonopolizowany lecz musi uwzględniać rozmaite lokalne warunki, w których pracuje nauczyciel i w których uczy się dziecko. Koła prefektów mogłyby przyjść z wydatną pomocą przy pisaniu nowych podręczników w ten sposób, że po przeczytaniu i rozpatrzeniu nowego programu poczyniłyby swoje uwagi i dezyderaty.

Ks. Dyr. Archutowski — przewodniczący: księża prefekci powinni interesować się sprawą podręczników i przyjść z pomocą tym, którzy je piszą.

Ks. kan. Węglewicz — czy Zarząd Związku nie mógłby subsydjować wydawania podręczników wzorowych?

Ks. dr. Gerstmann — zarząd, jeśli może, to nie podręczniki (to byłoby pewnem monopolizowaniem), ale pomoce naukowe do nauczania religji niech subsydjuje jak: obrazy, mapy, wypisy i t. p. Wniosek o subsydjowaniu pomocy naukowych został przyjęty w formie rezolucji przez zebranie delegatów.

Przewodniczący ogłosił porę obiadową do godziny 15-ej. Po południu przystąpiono do omówienia sprawy „Miesięcznika".

Ks. kan. Węglewicz wyjaśnił, jakie cele przyświecają przy redagowaniu pisma, mianowicie redakcja chce rozwiązać w „Miesięczniku" postulaty praktyczne, umieszczając w nim lekcje, egzorty wzorowe, a zarazem poruszać kwestje naukowe, wydając w tym roku zeszyt podwójny (czerwiec—lipiec) o charakterze naukowym. Ks. redaktor swierdza, że zmiany, które wprowadzono do „Miesięcznika" zostały przyjęte b. życzliwie przez ogół prefektów; skarży się jednak na małą liczbę prenumeratorów, wskutek czego pismo to jest dosyć drogie, a obniżenie prenumeraty równałoby się zupełnemu bankructwu. Dużą część kosztów zwraca Warszawskie Koło ks. ks. prefektów, z którego składek wpływa co roku ok. 1000 zł. Ks. Redaktor zwraca się do zebranych, by wypowiedzieli swoje dezyderaty. Zebrani wypowiadają się za tem, by w roku bieżącym „Miesięcznik" był pod znakiem nowych programów, gdyż to będzie korzystne zwłaszcza dla młodych prefektów i zapewni większe zainteresowanie się pismem.

Zjazd wyraża życzenie, aby ogłosić referat ks. kan. Węglewicza „przed nowym programem", oraz prace pokrewne.

Następnie ks. kan. Korycki referuje sprawy finansowe „Miesięcznika Katechetycznego".

Ks. skarbnik wnosi, aby prenumeratę płacono odrazu, gdyż drobne wkładki utrudniają sprawę; prosi o regularne opłacanie prenumerat i zdobywanie nowych abonentów.

Ks. dr. Gerstmann stawia wniosek o zniżki indywidualne dla licho uposażonych prefektów.

Ks. dyrektor Archutowski — stwierdza, że są zniżki indywidualne dla tych, którzy o to proszą. Ks. Szymonowicz zauważył, że — wielu nie wie o zniżkach, a wiadomość ta przyczyniłaby się do rozszerzania się pisma. Ks. Jaroszewicz — potwierdza, że o zniżkach indywidualnych prefekci nie wiedzą i podaje wniosek, by początkujący prefekci otrzymywali na jeden rok 50% zniżkę w celu zapoznania się z „Miesięcznikiem".

Ks. kan. Węglewicz — przez trzy miesiące wysyłał Miesięcznik darmo to jednak nie wpłynęło na powiększenie liczby prenumeratorów. Przewodniczący — *wnosi apel o propagandę „Miesięcznika" i przychyla się do wniosku o 50% zniżce dla początkujących prefektów.* Poczem ks. kan. Korycki daje sprawozdanie kasowe Związku. Po zestawieniu dochodów i rozchodów saldo na 28/VIII 1935 r. wypada *2.185 zł. 85 gr.* Przewodniczący prosi o wypowiadanie uwag w sprawie kasy.

Ks. dr. Gerstmann — czy nie możnaby obniżyć składki członkowskiej do 1-cgo złotego, gdyż pieniądze otrzymane ze składek przeznaczane są na

koszta administracyjne Związku, a nie wszyscy członkowie je uiszczają i zdarza się, że koło biedniejsze płaci, a bogatsze nie.

Ks. prof. Kulesza — niech zjazd delegatów przynagli koła do wpłacania składek członkowskich.

Ks. dr. Krawczyk — prezesi kół niech przynaglają swych członków. Saldo w kasie tłumaczy się tem, że obecny Zarząd, chcąc jak najbardziej zmniejszyć wydatki, sam załatwia wiele spraw, nie utrzymując żadnych funkcjonarjuszów.

Ks. prof. Szymonowicz — popiera wniosek o obniżeniu składki. Przewodniczący podaje to jako wniosek na przyszłe zebranie delegatów.

Komisja rewizyjna po przejrzeniu ksiąg podaje wniosek o udzielenie *absolutorjum ustępującemu Zarządowi*, z podziękowaniem za sumienne spełnianie jego zadań, co zebranie przyjmuje.

Zanim przystąpiono do wyboru nowego zarządu, ks. dr. Gerstmann prosi o wyjaśnienie, jakie stanowisko zajęło względem związku Koło krakowskie? Po wyczerpującej dyskusji zabrał głos ks. dr. Gertsman, który widzi podstawę zarzutów w tem, iż Zarząd związku nie informuje swych członków o swych poczynaniach w stosunku do Episkopatu czy władz Państwa: „więcej materjału informacyjnego, a znikną nieporozumienia". Przewodniczący wyraził zgodę na takie postawienie sprawy, iż Zarząd postara się spełnić żądanie wyrażone przez ks. Gerstmana. Następnie zakomunikował obecnym, by każde koło zameldowało swe istnienie w starostwie.

Pzystąpiono do wyborów nowego zarządu oraz Komisji Rewizyjnej.

Na wniosek komisji-matki prezesem został obrany, głosowaniem tajnem ks. kan. R. Archutowski.

Pierwszym vice-prezesem ks. dr. Gerstmann. Drugim vice-prezesem ks. H. Prokszt.

Do zarządu weszli przez aklamację: ks. dr. Krawczyk, ks. Alchimowicz, ks. Kuczyński, ks. Symonowicz, ks. kan. Korycki, ks. pr. Gierycz i ks. Kulesza. W skład komisji rewizyjnej, również przez aklamację weszli: ks. Wójcik, ks. Olma i ks. Chalecki.

W wolnych wnioskach ks. Hausner wyraził życzenia — aby delegat związku odwiedzał poszczególne koła, oraz, aby memorjały zarządu związku do władz były ogłaszane członkom. Ks. prez. Archutowski—ile razy na rok (raz czy dwa razy) zwoływać zjazdy delegatów i gdzie?

Zebrani wypowiedzieli się się za jednorazowem zebraniem, a jako miejsce zebrań wybrali Warszawę.

Na zakończenie przewodniczący — podziękował delegatom za przybycie na zjazd oraz zwrócił się z prośbą o pomoc i współpracę.

Sekretarz Zjazdu — ks. Józef Ogrodowicz (Płock).

Kurs katechetyczny w Pińsku.

W czasie od 23 do 25 sierpnia odbył się w Pińsku trzydniowy kurs katechetyczny, zorganizowany przez Koło Księży Prefektów diecezji pińskiej. Na kurs przybyło bezmała 100 księży, przeważnie młodych, żądnych wiedzy i z zaciekawieniem odnoszących się do poruszanych zagadnień.

Prelegentami byli: ks. dr. Werbel z Wielkopolski, p. Siedlaczek, dyrektor instytutu psycho-technicznego z Warszawy i p. Felicja Żurowska z Poznania.

Program Kursu był następujący:

Wstępne pojęcia z psychologji eksperymentalnej (Dyr. Sedlaczek).
Rozwój psychologji młodzieży (Dyr. Sedlaczek).
Rozwój psych. młodź. c. d. i dyskusja.
Geneza religijności młodzieży (ks. Dr. Werbel).
Psychologiczne podstawy wychowania, dyskusja (Dyr. Sedlaczek).
Religijność a wiek dojrzewania (ks dr. Werbel).
Kółko wychowawcze K. S. M. (S. Żurowska).
Zagadnienie osobowości, charakteru i typów (dyr. Sedlaczek).
Religijność różnicowa (ks. dr. Werbel).
Psychologja dydaktyki (dy. Sedlaczek).
Metody pracy w kółkach wychowawczych (S. Żurowska).

Po ostatnim referacie odbyło się Walne Zebranie Koła XX. Prefektów.

Kurs ten otworzył odprawieniem Mszy św. i zakończył słowem pasterskiem J. E. ks. Kazimierz Bukraba, Biskup Ordynarjusz piński. Prawie wszyscy uczestnicy Knrsu wzięli następnie udział w trzydniowych rekolekcjach prowadzonych przez ks. Kucharskiego T. J.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski. Senatorska 28, tel. 669-90.